Nr. 26—27

SIEW MŁODEJ WSI



406

PIERWSZY KONGRES CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PRZEMÓWIENIE PANA MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Panie Prezesie, Młoda Wsi!

Za chwilę ten piękny sztandar przejdzie z moich rąk, stanie dumnie między Wami, jako Wasz podniosły wielki orędownik i patron, którego będziecie czcili, którego będziecie kochali.

Niechaj ten sztandar będzie wśród Was stale, niech Wam będzie nakazem obowiązku ideowego, nakazem sumienia i honoru w Waszej pracy na wsi, nad jej życiem i nad duszą wsi.

Niejeden sztandar pośród naszych dumnych żołnierskich sztandarów przeszedł z moich rąk do twardych rąk żołnierskich. Gdy Wam ten sztandar mam dać, powtórzę to, co mówiłem zwracając się do serc moich żołnierzy: niechaj ten sztandar będzie z Wami zawsze na tych drogach, które prowadzą do chwały Narodu Polskiego i do wielkości Polskiego Państwa.

AKT ROZWINIĘCIA SZTANDARU CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Dnia dwudziestego czerwca roku tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego, my, młodzież chłopska, zrzeszona w Centralnym Związku Młodej Wsi, zjechawszy się w tym dniu z całej Polski do Warszawy na pierwszy Ogólno — Polski Kongres „Młodej Wsi" — w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, w obecności Wodza Armii Polskiej, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa dokonujemy uroczystego poświęcenia i rozwinięcia Sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi.

Pod tym Sztandarem — największą naszą świętością związkową — ślubujemy prowadzić młode pokolenie chłopskie do walki i pracy dla dobra Narodu, Państwa i Wsi.

W Warszawie, dnia 20 czerwca 1937 roku.

Akt niniejszy podpisali:

Rodzice Chrzestni Sztandaru:

(—) Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz

Przewodnicząca Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich:

(—) Apolonia Księżopolska

Prezes Zarządu Głównego:

(—) Stanisław Gierat

Członkowie Zarządu Głównego:

Irena Golcówna, Kazimierz Kazimierski, Kazimierz Maj, Stanisław Miechówka, Franciszek Piaścik, Tadeusz Szetela, Jan Szkop, Romuald Tyczyński.

Członkowie Rady Naczelnej:

Halina Brzóskówna, Bolesław Galiński, Kazimierz Grochowski, Stefan Miłkowski, Józef Musialski, Stanisław Muszyński, Jan Olędzki, Jan Rosik, Wojciech Serczyk, Piotr Sieczko, Stanisław Sieroszewski, Barbara Żółciakówna.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 26 — 27 WARSZAWA, DNIA 27 CZERWCA i 4 LIPCA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

BUDUJEMY POLSKĘ

Gdybyśmy, jako młodzi chłopi, nie byli — że tak powiem — z natury rolnikami, którzy dobrze umieją odróżnić plewy od ziarna, piach od czarnoziemu, to mogłoby nas oszołomić wyjątkowe zainteresowanie, z jakim spotkał się nasz Kongres w całym społeczeństwie. Istotnie bowiem zarówno przed, jak i po Kongresie prasa całej Polski pełna była głosów, poświęconych naszemu ruchowi, skupionemu pod sztandarem Centralnego Związku Młodej Wsi. Zainteresowanie to, bez względu na to, czy jego nastawienie było dla nas przychylne, czy nieprzychylne—nie oszołomiło nas jednak ani przez chwilę. Było ono tylko nowym stwierdzeniem naszego wewnętrznego przekonania, że jesteśmy ruchem żywym i twórczym i że dzięki tej żywotności Ruchu Młodowiejskiego opinia całego narodu z taką uwagą śledziła wszystkie przygotowania do Kongresu i jego pracowity przebieg.

Kongres jest już za nami. Z perspektywy kilku dni, które dzielą nas od tych niezapomnianych chwil radosnego spotkania się w stolicy przedstawicieli młodego pokolenia chłopskiego z różnych dzielnic Rzeczypospolitej, możemy ocenić jego przebieg.

Zanim do tej oceny przystąpię, pragnę jednak położyć nacisk przede wszystkim na jeden fakt, który nie waham się nazwać faktem o historycznym znaczeniu. Po raz pierwszy w dziejach odrodzonego Państwa 34.000 młodych chłopów polskich zjechało się na swój zjazd w stolicy naszej Ojczyzny. Dzięki życzliwości gospodarzy miasta stołecznego, oraz serdecznemu stosunkowi ludności stolicy — młodzież ta poczuła się w Warszawie dobrze. Otwarcie zaś podwojów Opery, na deskach której nasi Związkowcy po raz pierwszy mogli zaprodukować swoje tańce i swoją pieśń — nadało ich produkcjom prawo obywatelstwa w stołecznym przybytku sztuki. W ten sposób zadzierżgnięta została serdeczna nić pomiędzy wielkim, tętniącym zupełnie innym tempem życia miastem i tymi, którzy w nieznanej, dalekiej Warszawie widzieli zawsze mózg i serce Polski.

Jechali z radością do tej Warszawy, nie zważając na konieczność pokonania wielu przeszkód i trudów, które ich czekają. Nikt przy tym z uczestników, jak to tendencyjnie naświetlały niektóre organy prasowe, nie przyjechał do Warszawy bezpłatnie. I muszę tu dodać, że korzystali oni jedynie ze zniżek, jakie przysługują normalnie grupom i wycieczkom zbiorowym. Nie mieliśmy nawet tych zniżek, jakie udziela się biorącym udział w zjazdach o charakterze wychowawczym lub wychowawczo - turystycznym. A że trudów do pokonania było wiele — o tym mogą powiedzieć najwięcej organizatorzy zjazdu. Nikt się na nic nie skarżył. Nikt się przede wszystkim nie skarżył na trud fizycznego zmęczenia i niewygody, powstałe w następstwie trudności pomieszczenia wielotysięcznej masy przyjezdnych.

Lecz wróćmy do samego przebiegu zjazdu. Punktem kulminacyjnym Kongresu, obok przemówienia Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza, były odczytane na Zjeździe „Założenia ideowo - wychowawcze".

W założeniach tych, jak widać z samej nazwy, nie poruszyliśmy zagadnień politycznych czy społeczno - gospodarczych, musimy więc naszym „miłym" krytykom zwrócić uwagę, że bez potrzeby chcą nam wmówić jakobyśmy z czegokolwiek rezygnowali. Światopogląd nasz, odnośnie ideologii i programu jest znany, staramy się go rozbudować i pogłębić. Z całym naciskiem podkreślamy, iż coraz więcej mamy dowodów, że droga, po której idziemy, jest słuszna. Niemal całe nowoczesne pokolenie Polski zbliża się do takiego pojmowania rzeczy, jakie się w naszej Organizacji ugruntowało i upowszechniło. Rosną szeregi tych, którzy chcą wytworzyć wielką prężność w naszym społeczeństwie, dla których konieczność zmian jest pewnikiem, dla których Rzeczpospolita sprawiedliwości społecznej, wytężonej i sprawnej pracy jest ideałem.

Jak już zaznaczyliśmy, założenia wychowawcze nie obejmowały całokształtu deklaracji ideowej, umieściliśmy tam jednak kilka punktów, jak o stosunku do

państwa i jego obronności, narodu, armii, czyniąc to ze szczególnie ważnych powodów. Chcieliśmy bowiem aby zwołany Kongres był możliwie najwszechstronniejszą i najserdeczniejszą manifestacją młodego chłopa polskiego na cześć Armii i jej Naczelnego Wodza. I dlatego uznaliśmy za konieczne, aby wyraz tych naszych dążeń został podkreślony nie tylko w żywiołowych manifestacjach na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza, lecz aby był utrwalony na czołowym miejscu naszych założeń ideowych. Albowiem — jak to stwierdziliśmy uroczyście na polu Mokotowskim—„budujemy Młodą Wieś, której wartości twórcze wzmocnią decydująco zdolność rozwojową i obronną Narodu i Państwa Polskiego.

Postawa wielotysięcznych szeregów, defilujących przed Marszałkiem, była świadectwem ducha karności i zwartości organizacyjnej. Tylko dzięki temu trzydzieści cztery tysiące młodzieży z taką sprawnością zmieniało swe uszeregowanie na placu. Oto przed chwilą słuchano w skupieniu nabożeństwa, aby już wkrótce potem kroczyć w ustalonej kolejności, w rozwiniętym szyku defilady.

Zwarta postawa naszych szeregów organizacyjnych uderzała wszystkich A przecież, nie chcąc naśladować obcych wzorów, nie ubraliśmy naszych koleżanek i kolegów w mundury. Na ile ich tylko było stać przybrali się na to święto w swoje stroje, stroje jakoby kwiaty różnych gleb i ziem naszej ojczyzny. Po barwach tych kwiatów wypełnione publicznością trybuny poznawały już z oddali Polesie, Wołyń, Krakowskie, Śląsk, Sieradzkie czy Łowickie. W tym malowniczym obrazie Młodej Wsi, idącej w regionalnych kolumnach, każdy widz uzmysławiał sobie piękno całej Polski.

Trwająca przeszło godzinę na placu defilada, która rozwinęła się następnie w długi, barwny pochód, idący ulicami stolicy, była żywym wyrazem samorodnej, bogatej, niewyczerpanej w swej sile i tężyźnie kultury chłopa polskiego.

To nie była rewia młodego pokolenia wiejskiego, które dziś lub jutro da się prowadzić potulnie za rękę. To był marsz młodych kolumn, mających już w sobie poczucie tej roli, którą spełnią w życiu narodu, oraz świadomość, że stanowią tego narodu część najistotniejszą i że swymi siłami spotęgują jego wszechstronny rozwój. Jedynie prymitywna złośliwość i kompletna nieznajomość duszy młodzieży mogła jej radosny uśmiech, śpiew i taniec, wypływające z poczucia mocy wewnętrznej, potraktować jako nastrój „wesołej wycieczki".

Własnymi siłami zorganizowaliśmy nasze święto. Strona techniczna i estetyczna, każdy szczegół w niełatwej organizacji obozu, przeznaczonego dla dziesiątków tysięcy — wszystko to zrobiliśmy sami. Dbaliśmy o to, gdyż organizując po raz pierwszy nasz przegląd w stolicy, chcieliśmy zdać przed społeczeństwem egzamin z naszej samodzielności i wyrobienia społeczno-organizacyjnego. I wydaje nam się, że ten egzamin Młoda Wieś zdała. Wydaje nam się również, że credo naszego Związku, wyrażone na Kongresie w założeniach ideowych, jest jasnym i prostym ujęciem podstaw ideowo - wychowawczych, na których opieramy ruch młodowiejski, ruch, który musi przetworzyć do gruntu moralne, społeczne, kulturalne i gospodarcze oblicze naszego narodu.

Do tego celu zmierzamy konsekwentnie i w tym duchu ze wzmożoną energią prowadzić będziemy nadal naszą codzienną pracę organizacyjną, nie oglądając się na żadne przeciwności.

I jeszcze jedno: Ruch Młodowiejski zachowa niezależność i nikomu nie damy go dyskontować. Powstał on bowiem nie dla takich czy innych rozgrywek koterii partyjnych, lecz dla wielkiej przyszłości narodu.

Pracować nadal będziemy nad przygotowaniem Polsce silnych charakterów i przedsiębiorczych obywateli, którzy by w karnych zespołach umieli powiększyć dorobek materialny i duchowy narodu, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których obce elementy mają jeszcze wpływ decydujący. Idąc tą drogą wytrwałej pracy i wielkiej odpowiedzialności, cel swój osiągniemy. Wierzymy, że przyszły historyk czasów dzisiejszych nie napisze o naszych wysiłkach trafnych słów, wypowiedzianych przez historyka powstania listopadowego:

„nikt z nas tego, co dla kraju za zbawienie poczytywał, nie śmiał pomknąć do ostatniego kresu".

My mknąć będziemy napewno „do ostatniego kresu", aż Polska stanie się mocarstwem imponującym sąsiadom zarówno ładem wewnętrznym, jak i postawą zdobywczą.

Stanisław Gierat

Grzmot fal...

Spłynęły z całej Polski kwieciste łany,
w karne kolumny tłum się zmienił,
szumiał gwar masy sfalowanej,
pogmatwany, tęczami się mienił...
Szli od rana, długo, bogato,
aż ulice nie mogły pomieścić,
całe Pole rozkwitło pstrokato,
słońce z barwami zaczęło się pieścić.
Przyszła gawiedź ciekawa, miastowa,
oglądać stroje,
słuchać muzyki najdalszej, najskrytszej,
(pochwalne słowa).
To jest Wieś zbudzona, dzisiejsza,
co dzwoni czaprakami, wstęgami szeleści
i z uśmiechem ogląda kamienną Warszawę
ogromną, co nie mogła część wsi pomieścić.
Wieś! Pieśni pełne zadumy,
taniec dziwny, nieodkryty,
krok potężny, nabrzmiały, dumny,
i chłopski żywot, zgryzotą przeryty,
krwawy!...
Czego chcemy?...
Nie powiedzą o tym barwne wstęgi,
ni łańcuch pieśni, długi, kręty,
większe tęsknoty w sobie mamy,
co huczą w dali głuchym grzmotem,
i coraz silniej kują młotem
z twardego życia transparenty!...

Edward Marzec

PIERWSZY ŻOŁNIERZ RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu Kongresu, 20 czerwca b. r., Marszałek Edward Śmigły - Rydz wręczył kol. Stanisławowi Gieratowi Sztandar naszej Organizacji.



Major Edward Śmigły-Rydz.

Zastanówmy się, kim jest Człowiek, stojący na czele Armii Rzeczypospolitej Polskiej, jako jej Naczelny Wódz. Przejrzyjmy piękne karty życia Ojca Chrzestnego Sztandaru naszego Związku.

* * *

Marszałek Edward Śmigły - Rydz urodził się 11 marca 1886 r. w Brzeżanach. Jest synem ludu. Rodzice odumarli Go wcześnie. Nad dzieckiem opiekę roztoczył dziadek. W gimnazjum, które ukończył w 1905 r., odznaczał się wielką pilnością, oddając się ze szczególnym zamiłowaniem malarstwu i nauce historii.

W r. 1905 wstąpił Edward Śmigły-Rydz do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Studia te trwały z przerwą do 1913 r. W tym okresie dostaje się młody student pod wpływ wielkiej idei niepodległościowej Józefa Piłsudskiego, oddając jej wszystkie swe siły. Początkowo pracuje jako członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego jako komendant Oddziału Strzeleckiego w Brzeżanach, później zaś już jako wyższy oficer był komendantem szkoły podoficerskiej w Krakowie.

Wojna światowa zastała go jako komendanta lwowskiego okręgu Związku Strzeleckiego. Przeprowadza jego mobilizację, której, niestety, nie dokończył, wobec wcielenia go do szeregów austriackich,



Pułkownik Śmigły, jako dowódca 1-go pułku piechoty Legionów

skąd niebawem zwolniony w wyniku interwencji Józefa Piłsudskiego, pospieszył do Królestwa Polskiego, gdzie walczyły już oddziały strzeleckie pod do-

...Bez tego wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju, w rodzinnym gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tym, jak najmądrzej rozbudować swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością ojczyzny, gotowa do wypełnienia obowiązków armia[1]).

Edward Śmigły-Rydz

[1]) Wszystkie zamieszczone w b. n-rze słowa Pana Marszałka są przytoczone z książki **Edwarda Śmigłego - Rydza:** „Byście o sile nie zapomnieli". Wyd. Książnicy Atlas.

wództwem Komendanta Głównego. Tu pod Chęcinami objął dowództwo batalionu kadrowego, złożonego z kompanii, którym pierwszym przypadł zaszczyt przekroczenia granic zaboru i stoczenia boju pod Kielcami z przewagą wojsk rosyjskich.

Piękna jest historia Śmigłego - Rydza jako dowódcy III batalionu i 1 pułku piechoty legionowej.



Józef Piłsudski podczas inspekcji okopów. Pierwszy z lewej mjr. Śmigły-Rydz.

W bojach pod Nowym Korczynem nad Wisłą, Anielinem i Laskami zabłysnął talent żołnierza i dowódzcy Edwarda Śmigłego - Rydza. Pod Anielinem na czele swojego batalionu w śmiertelnym, toczonym w gęstym lesie boju, przez wiele godzin będzie wstrzymywać natarcie całego rosyjskiego pułku, który starał się przedostać na tyły walczących pod Laskami oddziałów 1-go pułku Legionów Polskich i oddziałów austriackich.

W sławnym przemarszu oddziałów Józefa Piłsudskiego na tyłach armii moskiewskiej spod Krzywopłotów przez Wolbrom na Kraków itd., stale kroczy w pierwszych szeregach swego batalionu, oddając nieocenione usługi Komendantowi.

Na Podhalu, w otoczeniu nadzwyczaj przyjaźnie wspierającej działania 1-go pułku Legionów Polskich, ludności wiejskiej — Edward Śmigły - Rydz na czele swojego III-go batalionu przeprowadza szereg zwycięskich walk. Pod Chyżówkami bierze do niewoli cały wyborowy szwadron zwiadowczy kawalerii rosyjskiej, pod Słopnicami przeprowadza wypad, pod Marcinkowicami i Pisarzową stanowi trzon oddziałów Józefa Piłsudskiego. 18 grudnia w Nowym Sączu, kiedy to z dawnego 1-go pułku Legionów Polskich zorganizowano Pierwszą Brygadę Józefa Piłsudskiego, obejmuje w niej dowództwo 1-go pułku piechoty Legionów Polskich, pułku w skład którego weszły bataliony I-szy i III-ci.

Pod Łowczówkiem prowadzi nieulękle swoich chłopców do walki wręcz, zdobywając potrójną linię okopów i przez 72 godziny odpierając ataki moskiewskiej piechoty.

Rok 1915. W tym roku major, od czerwca podpułkownik Edward Śmigły - Rydz na czele swego pułku bierze udział w dalszych bojach niezwykle ciężkich, często bardzo krwawych — lecz bojów zwycięskich, podnoszących zarówno znaczenie, jak i chwałę odradzającego się Wojska Polskiego.

Bardzo ciężkim i krwawym był bój pod Konarami, w maju, gdzie ppłk. Śmigły na czele grupy batalionów przez wiele dni trzymał na sobie załamujący się ciągle front wojsk austriackich. W czerwcowym pościgu za cofającymi się moskalami pierwszy dociera na czele piechoty do Ożarowa. W pierwszych dniach lipca po dwudniowym natarciu w ogniu artylerii i karabinowym wojsk rosyjskich, na czele swego pułku bierze w szturmie silnie umocnioną redutę rosyjską pod Tarłowem. W pościgu na ziemi lubelskiej poprzez walki pod Urzędowem i Babinem dochodzi w pobliże Lublina, gdzie baon III-ci jego

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.

WIELKANOC W 1919 ROKU[1])

W kwietniu 1919 roku Wódz Naczelny przedsięwziął wyprawę celem zdobycia i oswobodzenia Wilna. W wyprawie tej generał Śmigły, jako dowódca 2 dywizji legionowej (następnie nazwanej 1-szą), „mimo wszelkich przeszkód, doprowadził ją na czas do Wilna i wygnał wroga ze stolicy"...

Wiejski dworek. Dojechaliśmy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, nie poddając się naciskowi łydek.

Kwatera dowództwa dywizji. W ciągu kliku lat wojny każdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwaterował. W dżdżyste jesienne wieczory budziły światłem swych szyb obrazy zacisza, ciepła, syczącego samowaru i białej pościeli. Kiedy indziej witały strudzonego żołnierza wiewem kwitnących bzów i pieśnią słowiczą, lecącą z ciemnych gęstwin sadu.

Gdzieś, w jakimś dworku zabrzmiał nad pieśń słowiczą piękniejszy śmiech kobiecy i w tym śmiechu zamknęło się bez reszty i wspomnienie kwitnących kwiatów, czystość i przezroczystość powietrza i ciemny zarys wyniosłych drzew, w których wierzchołki wplątały się roje gwiazd.

A oto jeszcze jeden dworek. Tym razem moja kwatera w przeddzień marszu na Wilno w Wielkim Tygodniu 1919 r. Był on mniejszy od tylu innych, które wojna włączyła w me wspomnienia, biedny, jakiś nieśmiały i cichy. Ludzie, zamieszkujący go, byli również cisi, nie uderzali żadnym wybitnym rysem swego wyglądu. Dziś nie mogę sobie przypomnieć, czy byli młodzi, czy starzy.

Dzień był szary, mglisty, przejmujący chłodem.

[1]) **Marszałek Edward Śmigły-Rydz:** B y ś c i e o s i l e n i e z a p o m n i e l i". Książnica Atlas — Warszawa — Lwów.

1-go pułku szturmuje pozycje rosyjskie pod Jastkowem.

W końcowym etapie pościgu I-ej Brygady Józefa Piłsudskiego za cofającymi się wojskami rosyjskimi, bierze udział w bojach pod Wysokim Litewskiem. Wraz z I-ą Brygadą i obok brygady działającym 4 p. p. Leg. Pol. przerzucony w rejon błot polesko - wołyńskich na wschód od Kowla, obejmuje tam w dniu 16 września dowództwo I-ej Brygady. Odchodzący na inny odcinek frontu wraz z częścią Brygady i 4 p. p. Leg. Pol. — Józef Piłsudski wydaje wtedy rozkaz, w którym tak pisze:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego - Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, że otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jakimi odnosiliście się do mnie...“

Na czele Brygady bierze ppłk. Edward Śmigły-Rydz udział w szeregu walk najcięższego okresu w życiu wojennym Legionów Polskich, jakim była jesień 1915 roku. Okolice lesiste i bagniste, zimna i niepogody, olbrzymia przewaga wojsk rosyjskich, to warunki, w jakich oddziały brygady, tracąc bardzo dużą ilość żołnierzy, zabitych, rannych i chorych, musiały z dnia na dzień, w ciężkim znoju wywalczać zwycięstwo.

Boje pod Kostiuchnówką, pod Jabłonką, Kuklami, Kamieniuchą, Budkami — to etapy wysiłku żołnierskiego, które znalazły słowa uznania w oczach tak nieprzyjaciela, jak i walczących obok Legionów Polskich wojsk austriackich i niemieckich.

Rok 1916. Dalsze walki. Najcięższa z nich to bój pod Kostiuchnówką w lipcu.

Nadeszły chwile najcięższe i najbardziej przykre w życiu Pierwszej Brygady i Legionów Polskich. We wrześniu 1916 roku odszedł z szeregów Pierwszej Brygady Józef Piłsudski, by na innym odcinku — odcinku walki politycznej toczyć boje o Polskę Niepodległą. W szeregach Brygady, jako zastępca komendanta Głównego pozostał płk. Edward Śmigły-Rydz.

Rok 1917. W lipcu w wyniku odmowy złożenia przysięgi przez przygniatającą większość Legionów Polskich na rzecz współpracy z wojskami niemieckimi i austriackimi dawne pułki I-ej i III-ej brygady zostały rozwiązane, żołnierze ich uwięzieni w obozie jeńców w Beniaminowie i Szczypiornie, lub też odesłani do szeregów wojsk austriackich na najcięższym



Edward Śmigły-Rydz, jako generał brygady.

froncie w wojnie światowej, tj. we Włoszech. Uwięzionym został Józef Piłsudski. Zwolniony z szeregów płk. Edward Śmigły-Rydz, który nie ustaje jednak w pracy wojennej — jako zastępca Józefa Piłsudskiego, obejmuje Komendę Główną Polskiej Organizacji Wojskowej, organizacji przygotowującej tajnie kadry wojsk polskich do walki z okupantami. W początkach listopada P. O. W., zmobilizowana rozkazami płk. Śmigłego - Rydza, przystąpiła do rozbrajania okupantów. 7 listopada płk. Edward Śmigły-Rydz, ja-

---

Jeden z tych dni, które najmilej spędza się w ciepłym domu. Dzień taki istnieje po to, by pogłębić błogostan samopoczucia posiadających własne cztery ciepłe ściany i by napoić goryczą bez miary nie mających własnego kąta.

Pogoda więc nie kusiła mnie do wyjścia. Ścieżki, pokryte zeszłorocznymi gnijącymi liśćmi i zimową pleśnią, nie zapraszały do przechadzki, podróż zaś przebyta zapewne musiała zostawić po sobie strudzenie. A jednak natychmiast po załatwieniu spraw służbowych i po wydaniu rozkazów narzuciłem płaszcz na ramiona i ruszyłem do ogrodu. Grabowa aleja doprowadziła mnie do altany, koło której stało kilku oficerów. Mając chwilę wolnego czasu, wyszli, podobnie jak ja, błądzić wśród wilgotnych drzew po oślizgłych, miękkich dróżkach.

Jak ja wybrali się na szukanie Mickiewicza w jego ojczyźnie.

Pochodzili podobnie, jak ja, z byłego zaboru austriackiego. Każdy z nas miał w swej przeszłości mniej lub więcej czynny współudział w wielu gimnazjalnych uroczystościach mickiewiczowskich. Każdy z nas przy najrozmaitszych okazjach deklamował, drżąc z tremy i wzruszenia, strofy mickiewiczowskie. Gdy w latach chłopięcych wymawiało się słowa tych strof, wyrazy tak bardzo polskie, takie dziwnie proste i łatwe, a tak przejmujące i najistotniejszą treść rzeczy zamykające, miało się zmysłowe wrażenie czegoś pachnącego, jakichś rosą okrytych konwalij, a równocześnie czuło się w ustach smak jakiegoś dojrzałego, soczystego owocu.

Z czasem pojęcia i wrażenia, wywołane tymi wyrazami coraz bardziej się rozszerzały. Mickiewicz dawał nam słowa na określenie naszych młodzieńczych zachwytów, dawał styl tym, którzy swą duszę budowali. Uczył on nas Polski lepiej, aniżeli jakikolwiek nauczyciel historii. Mocą wielkiej poezji ożywiał i napełniał prawdziwą treścią mdłe, zwiędłe frazesy podręcznika szkolnego. Tak było.

Litwa była dla nas Litwą mickiewiczowską. Mickiewicza dopełnił później Grottger i słusznie czy niesłusznie Andriolli. Poezja Mickiewicza była urokiem,

ko minister wojny w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej został mianowany generałem

Po powrocie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, gen. Śmigły-Rydz, zostaje mianowany dowódcą Okręgu Generalnego Lubelskiego, a w jakiś czas potem — Okręgu Warszawskiego.

W początkach 1919 roku staje na czele grupy wojsk, które opanowały Kowel, wysunęły się na linię Stochodu, osłaniając tam wnętrze kraju od najazdu wroga ze wschodu.

Naczelny Wódz wyznacza mu nowe zadania.

Śmigły - Rydz zostaje dowódcą grupy wojsk, która, pod bezpośrednim dowództwem Józefa Piłsudskiego ma wyrwać z rąk bolszewików Wilno. W d. 19 kwietnia, w Wielką Sobotę, ułani Beliny zdobywają po walce dworzec Wileński. Wkrótce, pomimo bardzo wielkich roztopów, nadciąga I-sza dywizja piechoty legionowej, którą prowadzi Śmigły. Kawaleria zostaje zluzowana. Toczy się długi bój na ulicach miasta. Wilno zostaje zdobyte.

Moskale jednak nie dają za wygraną. Koncentrują swoje siły i przypuszczają atak po ataku do miasta. Zdaje się mieszkańcom Wilna, że miasto padnie lada dzień. Ale z twarzy Śmigłego nie schodzi uśmiech. Spokojnie, bez nerwów prowadzi swą pracę bojową. Nawet nie pozwala opuszczać Wilna taborom, a delegacji miejskiej, która do niego przyszła, oświadcza: „Znam tylko drogę do Wilna; drogi z Wilna nie znam“ [1]).

Jak niegdyś najsławniejsi wodzowie w dziejach świata — stojąc na czele sił znacznie słabszych od przeciwnika — gen. Śmigły-Rydz, wydobywając ze swych oddziałów maksimum wytrwałości i energii, przerzucając je z jednego frontu na drugi, tu osłaniając się tylko, tam grupując siły główne, bije kolejno zbliżające się w natarciu na Wilno oddziały bolszewickie.

Po odrzuceniu bolszewików z pod Wilna prze dalej na północ, oswobodzając ziemię wileńską, gromiąc napotykane oddziały bolszewickie, poczym we wrześniu 1919 roku dochodzi do rzeki Dźwiny, za którą w rozpaczliwym wysiłku bronią się wojska łotewskie przed ostatecznym zalewem ich kraju przez bolszewików od wschodu i Niemców od zachodu.

W styczniu 1920 r. w myśl rozkazu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego rusza gen. Śmigły na pomoc Łotwie — przyczynia się wybitnie do ostatecznego wywalczenia i ugruntowania jej niepodległości.

Na wiosnę 1920 roku Józef Piłsudski, chcąc uprzedzić nową ofensywę bolszewików, sam uderza w kierunku na Kijów. I znowu dowódcą grupy wojsk, której przyjdzie ostatecznie opanować Kijów, zostaje gen. Śmigły-Rydz. Będzie to jego 3-cia armia. Żołnierze pod takim dowództwem pochłaniają poprostu przestrzeń, prąc naprzód daleko na wschód.

Spełnił się sen, marzenie pokoleń. Wojska polskie poszły szlakami Bolesławów. Rozumiejąc wagę tego wielkiego czynu wojennego, gen. Śmigły tak pisał o zdobyciu Kijowa:

„Któż z gromady mych najbliższych oficerów zapomni owe chwile, gdyśmy stanęli przy resztkach Złotej Bramy, witani przez przedstawiciela nauki ukraińskiej, jako wybawcy Kijowa.

Nasz instynkt żołnierski mówił nam, że spełniają się wielkie przeznaczenia Polski, że naszą rzeczą jest odrobić żołnierską pracą to, co w przeszłości zostało zaprzepaszczone. Czuliśmy, że wreszcie po wahaniach, błędach, zaślepieniu i karłowaceniu, trwającym stulecia, naród polski odnajduje swą dawną myśl i dawne natchnienie, a my natchnieniu temu żołnierską, wierną służbę mamy dać...

...Gdym w pierwszą noc po zajęciu Kijowa stał na Askoldowej Mogile, po której z sykiem uderzały nieprzyjacielskie pociski, lecące z dołu ze wschodniego brzegu Dniepru, gdy tam czekałem na wynik boju, toczącego się o ten wschodni brzeg, wstrząsnął mną dreszcz, wywołany nie sykiem kul, lecz przejmującą świadomością spełnienia się wielkich przeznaczeń Polski“ [1]).

[1]) O fakcie tym pisze K. Cepnik w książce p. t.: „Edward Śmigły-Rydz“. Instytut Prop. Państwowo - twórczej, Warszawa 1936.

[1]) E. Śmigły-Rydz: „Byście o sile nie zapomnieli“. Książnica Atlas Lwów — Warszawa.

---

który wtargnął w nasze życie, kwitł w latach górnej młodości, miał przetrwać wiek męski i zwiędnąć w starości równocześnie z życiem jako mara poezji.

Ale zdarzyło się, że oto my, rojący niegdyś w małopolskich zakątkach o mickiewiczowskiej Litwie, przybyliśmy dalekimi, okólnymi, żołnierskimi drogami do ziemi Mickiewicza. I wyszliśmy w mglisty zmierzch między litewskie drzewa wiązać poetycką marę z dotykalną rzeczywistością.

Ten świerk ciemny, to świerk mickiewiczowski, jakiś blady pierwszy wiosenny kwiat, jest tym, o którym śpiewał Mickiewicz... Każdy z nas miał to wrażenie, że dopiero tutaj może wyobrazić sobie Mickiewicza takim, jakim był on rzeczywiście, że dopiero tutaj można znaleźć właściwy stosunek Mickiewicza do spraw i rzeczy.

I nie wiem, kiedy serce było pełniejsze, a dusza górniej spowita w płaszcz wielkiej poezji — teraz w wieku męskim, konfrontującym [2]) marzenie z rzeczywistością, czy dawniej w młodości, gdy usta po raz pierwszy zaczynały się układać w kształt słów mickiewiczowskich.

* * *

Jadę konno na czele maszerującej kolumny.

Na Wilno.

Nad nami błękitne, wiosenne niebo, po którym szybko przelatują białe, okrągłe obłoki.

Obłoki, do których człowiek się uśmiecha.

Szeroki trakt, obramiony z dwóch stron wysokimi brzozami. Przebyliśmy już najgorszą część drogi, gdzie działa grzęzły, a tabory utknęły na dobre. Teraz mamy piaszczysty, wilgocią na twardo ubity szlak. Brzozy rzucają nam na twarz błękitne cienie i u stóp odliczają drżącymi smugami metry przemierzonej drogi. To ostatni marsz, który doprowadzi nas do Wilna. Tam już się bije nasza kawaleria.

Nie czuję nieprzespanej nocy. Spędziłem ją również w dworku. Ale tym razem była to kwatera Naczelnego Wodza. Pod wieczór wysiadł z wagonu i mimo dość znacznej odległości nie chciał jechać. Wolał

[2]) Zestawiającym (Przyp. red.).

Ale oto Kijów trzeba opuścić.

Armia konna Budiennego zagraża tyłom wojsk bohaterskiego generała. Lotnik przywozi rozkaz odwrotu. Śmigły odpowiada, że się będzie bronił i domaga się pisemnego rozkazu Naczelnego Wodza. Dopiero otrzymawszy drogą radiową taki sam rozkaz, w największym spokoju cofa się z pod Kijowa, przebijając się w największym porządku przez pierścień wojsk bolszewickich, które otoczyły dowodzoną przezeń armię.

Odwrót ten wzbudził podziw nietylko Polaków, ale i bolszewików, którzy z pełnym uznaniem wyrażają się o dowodzeniu Śmigłego w tym tak niezwykle ciężkim dla wojska polskiego okresie.

* * *

Sierpień 1920 r.

Bolszewicy są już pod Warszawą.

Józef Piłsudski przystępuje do stoczenia walnej rozprawy z bolszewikami. Pod Warszawą skupił siły poważne, które mogłyby obronić stolicę, nad Wieprzem zebrał znów wojska na czele których, osobiście nimi dowodząc, miał ruszyć na tyły wroga walczącego pod Warszawą. Osłonę tego ruchu od Wschodu — osłonę bardzo ważną ze względu na cel bitwy pod Warszawą, objął gen. Śmigły - Rydz.

16 sierpnia rozpoczęło się natarcie. Pisze o nim w swoim wspaniałym dziele pt. „Rok 1920“ Józef Piłsudski. Zwycięstwo olbrzymie, stanowiące zwrotny punkt w dziejach wojny polsko - rosyjskiej. Bolszewicy rozbici uciekają. W pościgu za nimi obok innych idzie 2-go armia, dowodzona przez gen. Śmigłego - Rydza, armia, która pod osobistym dowództwem Józefa Piłsudskiego łącznie z 4-ą armią gen. Skierskiego uderzyła z nad Wieprza w bok wojsk bolszewickich, prących w kierunku na Warszawę.

W książce swej p. t. „Rok 1920“ Józef Piłsudski tak pisze o gen. Śmigłym-Rydzu:

„...Generał Śmigły - Rydz rozwiązał zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizyj, 1-szej i 3-ciej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada“.

Bolszewicy po klęsce pod Warszawą nie dają jednak za wygraną. Koncentrują swoje siły, by znowu zdobyć Warszawę.

Naczelny Wódz uprzedza ten atak ofenzywą armii polskiej. Główne zadanie zostaje powierzone gen. Śmigłemu. Bitwa Niemieńska (tak się ogólnie nazywa ten etap walk o granice naszego państwa) toczy się przez miesiąc. Są to najbardziej zażarte walki. Chodzi bowiem obydwu stronom o wywalczenie zwycięstwa, które zapewniłoby korzystny pokój.

Śmigły oskrzydla wroga, rozbijając dywizje sowieckie w puch. Zawsze jest tam, gdzie wre najgorętszy bój. Oddziały polskie zajmują Grodno, Lidę, Molodeczno, biorą do niewoli kilkadziesiąt tysięcy jeńców, 100 armat, setki karabinów maszynowych.

18 października 1920 r. następuje zawieszenie broni, a wkrótce potem pokój wywalczony krwawo w zwycięskiej bitwie nad Niemnem, dzięki świetnemu dowodzeniu gen. Śmigłego-Rydza.

Przed śmiercią powiedział Józef Piłsudski do Pana Prezydenta Rzplitej: „Gdyby się coś ze mną stało, zastąpi mię w wojsku generał Śmigły-Rydz“. Przed zgonem wzywał kilkakrotnie Józef Piłsudski gen. Śmigłego. Rozmawiał z nim. Dziś jest Marszałek Śmigły następcą Komendanta — Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, Naczelnym Wodzem Armii Polskiej.

* * *

Jesteśmy dumni, że z rąk takiego człowieka przejęliśmy sztandar naszej Organizacji. Jesteśmy dumni, że Ojciec Chrzestny Sztandaru C. Z. M. W., Marszałek Edward Śmigły - Rydz, syn ludu, to żołnierz, który doszedł do najwyższego stanowiska w Armii Polskiej jedynie dzięki niezmordowanej pracy, dzięki zdolnościom i sławie bojowej, która opromienia jego imię od kilkunastu lat.

Godne to ręce, godny człowiek.

Podczas Kongresu Centralnego Związku Młodej Wsi zbrataliśmy nasz Sztandar ze Sztandarami Armii Polskiej i jej Naczelnym Wodzem.

Ślubowaliśmy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi na ten sztandar, że będziemy prowadzić robotę dla Polski w czasie pokoju i w czasie wojny.

Żołnierski to ślub Pierwszemu Żołnierzowi Rzeczypospolitej złożony — po żołniersku go też spełnić musimy.

Tak nam dopomóż Bóg!

---

iść, potykając się na korzeniach wśród wrzosowisk i jałowców. Chciał mieć bezpośredni kontakt z ziemią, za którą tak tęsknił. Właśnie chciał potrącać nogą szeleszczące wrzosy, zawadzać płaszczem o gałęzie jałowców.

Na kwaterze gwar, śmiechy, uroczyste miny gospodarzy, swojsko i nieswojsko, atmosfera wojny i atmosfera święconego. Gospodarze nie wiedzą, czy mają improwizować[3]) jakąś nieznaną im ceremonialną formę przebywania w obecności Naczelnika Państwa, czy mają witać kogoś ze swych bliższych ziomków. Jakoś wszystko ułożyło się samo przez się.

Ostatnie rozkazy zostały wydane późno w nocy. Oficerowie Naczelnego Wodza i moi pokładli się pokotem na podłodze na kilka godzin snu. Naczelny Wódz nie śpi. Patrzy w noc gwiaździstą, mówi o Litwie.

Zdaje mi się, że niedługo spałem. Wymarsz nastąpił o wczesnym świcie. Maszerujemy długą kolumną wśród brzóz, do których poprzytwierdzano pod naciętymi otworami małe dzbanuszki. Spływa w nie sok brzozowy, sok wiosny. Jakiś żołnierz wybiega z kolumny, chwyta dzbanuszek, napełniony przezroczystym płynem, i podaje mi go. Nie gromię piechura za występek przeciw dyscyplinie marszu — młody rekrut, wyrostek wiejski, a nie żołnierz — ale podarku nie przyjmuję.

W Wilnie się biją. A my? „Wszyscy na północ, pędzeni niepojętą, instynktowną mocą“. Na północ, do Wilna.

I chociaż wiatr dawno rozwiał proch zbutwiałych kości żołnierzy, którzy tędy szli w roku 1812, którzy grali barwami „jak stada gilów, siewek i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek“ — to jednak my, żołnierze polscy w roku 1919, stąpając po tym trakcie, mamy wrażenie, że stopa nasza odnajduje w piasku odcisk stopy tamtych. Długość naszego kroku nie jest mniejsza. Byle raz trafić w ślad, to już później pójdzie

[3]) Stworzyć coś na poczekaniu (Przyp. red.).

PRZEŻYWAMY WIELKI DZIEŃ!

(Przemówienie Kol. St. Gierata podczas Kongresu C. Z. M. W.)

Koleżanki i Koledzy!

Przeżywamy wielki dzień w dziejach organizacji. Między nami znajduje się Marszałek Polski, Edward



Kol. Stanisław Gierat, Prezes C.Z.M.W., wygłasza przemówienie

Śmigły-Rydz, Wódz Naczelny, Pierwszy Obywatel po Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, syn ludu.

Dostąpiliśmy tego zaszczytu, że Pan Marszałek trzymał do chrztu nasz Sztandar, który będzie widomym symbolem pracy i walki o duszę młodzieży wiejskiej. W dzisiejszym dniu zebrani na Kongresie, ślubujemy dozgonną pracę dla Polski i walkę o jej mocarstwowy rozwój pod Wodzą Twoją, Panie Marszałku!

Pan Marszałek Edward Rydz-Śmigły niech żyje! (Uczestnicy kongresu odpowiadają gromko: „Niech żyje!").

Witam najserdeczniej przedstawicieli Rządu Najjaśniejszej Rzplitej z Panem Premierem Generałem Felicjanem Sławoj-Składkowskim, którego pozytywny stosunek do wsi jest wszystkim znany, drogi naszemu sercu Sztandar P. O. W., pod którym wielu chłopów walczyło o Niepodległość Polski, delegację organizacji młodzieży narodowo-chłopskiej, bratniego narodu rumuńskiego, przedstawicieli Zarządu Miasta, który tak gościnnie i serdecznie przyjął w murach stolicy uczestników Kongresu, witam członków Komitetu Honorowego, bratnie Związki Młodzieży Wołyńskiej i Młodzieży Powstańczej, przedstawicieli innych organizacji oraz wszystkich naszych miłych gości i Was, Koleżanki i Koledzy, którzy nie szczędząc wysiłku fizycznego i materialnego, stawiliście się tak licznie na wezwanie władz organizacyjnych.

Ruch młodowiejski jest ruchem młodych, obejmującym młodzież chłopską i dlatego nie rości sobie

---

...Pole bitwy to dziedzina niebezpieczeństwa, które należy łamać. Cóż jest silniejsze od niebezpieczeństwa? Odwaga i męstwo! Siłą zaś i skrzydłem odwagi jest miłość ojczyzny wierność przysiędze, honor, będący busolą i blaskiem żołnierza, bezwzględne, nie znające wahań posłuszeństwo.

Posłuszeństwo i karność są probierzem i siłą żołnierskiego charakteru.

Braterstwo uczuć, łączące żołnierzy, jest jedną więcej pobudką do męstwa i podaje pomocną dłoń w godzinie grozy.

Edward Śmigły — Rydz

---

dobrze. Te brzozy widziały ich, a teraz patrzą na nas. Wiem dobrze: dla tamtych tu kończyła się droga zwycięstw, dla nas ona się zaczyna.

* * *

Noc już zapadła, gdy po forsownym marszu stanąłem przy pierwszym domu Wilna. Kolumna zmęczona zwaliła się na ziemię. Ja usiadłem na przyźbie przydrożnego domu, czekając na oficera, który miał mi przynieść wiadomość o miejscu postoju Beliny. Strzały przerywały ciszę nocną.

Wilno zdobyte.

Naczelny Wódz przybył. Jedziemy konno od dworca pod Ostrą Bramę do miasta. Tłumy śmiejące się, płaczące, rzucające kwiaty, dzieci wbiegające między konie, które denerwują się i ślizgają na nierównym bruku. Spojrzenie nabrzmiałe łzą i pieszczotą; gdyby mogli, rzucaliby serca pod kopyta końskie. Jesteśmy dla nich uosobieniem siły, polotu, dobroci, piękna — wszystko, co jest nasze, jest śliczne. Oni dają nam triumfujące ziszczenie i ucieleśnienie poetyckiego marzenia o Litwie — my im dajemy dumę, zachwyt i honor witania zwycięskiego polskiego Wodza Naczelnego i jego żołnierzy.

Kopyta koni naszych uderzają o drewniany bruk, głuche echo uderza o sklepienie Ostrej Bramy.

A potem, pewnego dnia wstępujemy po wąskich schodach tam, gdzie jest Panna Święta, co w Ostrej świeci Bramie. Spośród hieratycznych, twardych fałdów srebrnych widnieje przepiękny owal Jej twarzy, rozkwita strzelistymi palcami dłoni. Szczupła przestrzeń przed ołtarzem zapełnia się oficerami, u dołu na ulicy, jak okiem sięgnąć, zwarty, rozmodlony tłum. Po mszy padają w ten tłum słowa kaznodziei o końcu niewoli i o triumfie. Padają słowa proste — wielkość prostych słów wymaga — a z dołu płynie chóralny płacz. Spazm szczęścia wstrząsa tym zwartym tłumem, który dygoce, jęk rodzący się w sercu człowieka i lecący do stóp Boga. W swoim przelocie trąca o naszą pierś, opiętą sztywno żołnierskim mundurem.

O kilka murów dalej niegdyś wołał Konrad: „Ja bym mój Naród jak pieśń żywą stworzył".

pretensji do odgrywania roli politycznej w państwie. Politykę zostawia starszemu społeczeństwu. Ruch młodowiejski służy zgoła innym — wychowawczym zadaniom.

Ale my, młodzi chłopi polscy, stanowimy kadrę społeczeństwa, która wejdzie w życie jutro. Dlatego też z uwagą śledzić musimy bieg życia narodu, musimy czuć wspólnie z nim wszystkie jego troski i nadzieje, wiedzieć jakie przemiany wstrząsają jego wnętrzem.

Dzisiejsze oblicze Polski nie może być dla nas ideałem. Innej — mówimy szczerze — chcemy Polski, innego też dać chcemy ojczyźnie naszej obywatela. Walczymy o patriotyczną duszę chłopa, którą starano się przez tyle lat i dziś stara się nadal zdeprawować mamidłami krzykliwych, ciasnych, kapliczkowych haseł i demagogią najlichszego gatunku. Chcemy, by w historii ruchu chłopskiego w Polsce ten długoletni okres zatruwania od młodości duszy chłopskiej partyjnymi hasełkami zaliczony został do bezpowrotnej przeszłości. Chcemy, by młode pokolenie chłopskie w Polsce odwróciło się od zbutwiałych już ze starości kramików partyjnych i wchodziło w życie z wiarą w konsolidację ruchu chłopskiego w Polsce n a n o w y c h z a s a d a c h. Ideą tej konsolidacji pragniemy przepoić nasze młode szeregi.

Walka o nowe zasady, o twórczy patriotyzm, to nie łatwe zadanie w Polsce. A jednak podjęliśmy ją, i z raz obranej drogi, nigdy n i e z e j d z i e m y. Nie łatwe dlatego, że aby ustrzec dusze milionów młodych chłopów polskich od zarazków przeszłości, trzeba dokonać wielkiej pracy wychowawczej, trzeba stworzyć nowy pionierski typ współczesnego chłopa polskiego. Rozglądając się wśród państw mniejszych od Polski, powiedzmy tylko państw sąsiednich, których rolniczy charakter podobny jest do naszego kraju, widzimy wszędzie, iż ten typ chłopa-pioniera, chłopa-budowniczego i uświadomionego gospodarza państwa już istnieje, już stoi przy sterze i twardą dłonią współdziała przy kierowaniu losami tych państw. Tam już dawno chłop przestał być owym cichym kmiotkiem, którego inni za rękę prowadzą, wyzyskując go dla własnych celów. Wszędzie tam przynależność do klasy chłopskiej stała się t y t u ł e m d o d u m y, najlepszym świadectwem zdrowia i wytrwałej pracy. Już dawno nie ma tam miejsca na płytką, buńczuczną powierzchowność paniczyków, tak, niestety, chronicznie powszechną w Polsce.

Koledzy! Nasz ruch młodowiejski, pod którego sztandarem chcemy zjednoczyć zastępy wszystkich młodych chłopów, musi dać Polsce chłopa-bojownika, zaprawionego w pracy gromadzkiej do odpowiedzialnej służby dla narodu i państwa. Musi on przebić skorupę nieufności i uprzedzeń żywionych w stosunku do nas przez tych, którzy patrzą na nasze rosnące szeregi z wielką niechęcią, bo rozumieją dobrze, że już sami nie zdobędą duszy młodego chłopa dla siebie. Wiedzą oni, że każdy z nas młodych innymi oczyma patrzy na przyszłość i rozwój klasy chłopskiej w Polsce.

Rozumieją zwłaszcza jedno, że Centralny Związek Młodej Wsi nie jest i nie będzie nigdy zwykłą fabryką narybku partyjnego. Świadczą bowiem o tym dostatecznie przekonywująco społeczno-wychowawcze metody całej naszej pracy.

Chcemy, by młody chłop, który przejdzie przez nasze Koła był przede wszystkim typem moralnie zdrowym, żeby w naszych zespołach zaprawiał się do pracy oświatowej, kulturalnej, samorządowej i gospodarczej, żeby jaknajwszechstronniej pogłębiał swą wiedzę, żeby wreszcie nauczył się samodzielnie myśleć i tworzyć. Chodzi nam o wychowanie pełnowartościowego typu chłopa-obywatela. Przepojeni do głębi tym podstawowym celem nie opieramy swej pracy na ilości mechanicznie zszeregowanych członków, lecz na ich jakości. Ta wieczna troska o udoskonalenie moralno - społeczne jednostki stanowi podstawową zasadę naszej pracy i metod wychowawczych.

Tym się różnimy od partyjników, dla których liczba jest celem, wychowanie jednostki — pozorem. Nam nie chodzi o liczbę. Nam chodzi o chłopa świadomego swej roli w narodzie i państwie, który pospołu z robotnikiem i inteligentem poprowadzi Polskę drogą jej w i e l k i c h d z i e j o w y c h p r z e z n a c z e ń. I jeśli dokonamy tego dzieła wychowawczego, powiemy sobie, że na ile nas stać było, p r z y s ł u ż y l i ś m y s i ę d o b r z e o j c z y ź n i e.

W chwili przełomowej, którą przeżywa cała Polska, nie rzucamy na naszym Kongresie, odbywanym w stolicy, szumnych haseł i frazesów. Mówimy skromnie o wychowaniu człowieka i obywatela. Znajdą się może tacy, którzy rzucą pytanie: czy tylko? Ale my jesteśmy tego pewni, że zwracając w dobie obecnej uwagę na doniosłe znaczenie wychowania obywatelskiego młodzieży chłopskiej, mówimy: to bardzo wiele! Kongres dzisiejszy stanowi żywy dowód tego, że umieliśmy pod sztandarem naszej ideologii skupić tak liczne zastępy. Nie tylko więc mówimy o zasadach, lecz zasady te wcielamy w czyn, zgodnie z założeniami ideowo-wychowawczymi Związku, które za chwilę wygłoszę.

Koledzy! Wieści z naszego zjazdu rozejdą się szerokim echem po całej Polsce. Pamiętajcie, że cały naród spoglądać będzie na nasze prace, które, rozjechawszy się ze stolicy, dalej będziemy prowadzić. Wierzę, że potęgując karnym wysiłkiem organizacyjnym nasze działanie, zdołamy wzmocnić ducha patriotycznego i że z szeregów naszych wychodzić będą świadomi pionierzy nowej, wewnętrznie odrodzonej i potężnej Polski.



P. Premier Sławoj-Składkowski wita się z członkami Rady Naczelnej C. Z. M. W. przy bramie Kongresowej.

ZAŁOŻENIA IDEOWO-WYCHOWAWCZE CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI[1])

I. ISTOTA RUCHU

Ruch młodowiejski jest wyrazem świadomego dążenia młodych chłopów, zmierzających wespół z ogółem młodego pokolenia Polski pracującej do odrodzenia całości życia Rzeczpospolitej. Centralny Związek Młodej Wsi jest formą organizacyjną tego ruchu, wyrastającą na podłożu społecznego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju klasy chłopskiej. Zmierzamy do urzeczywistnienia idei jedności chłopskiej w Polsce, rozumiejąc, że tą drogą stworzymy silny ruch, który wprowadzi wieś na należne jej miejsce w narodzie i państwie, w kulturze i cywilizacji narodowej.

Jako ruch społeczno-wychowawczy młodego pokolenia, chcemy być czynnikiem stałego postępu narodowego. Ideałem naszym jest typ pracownika-bojownika, zdolnego do wytrwałej pracy gromadzkiej i twórczych poczynań, którego cechują: siła charakteru, poczucie godności, bezwzględna uczciwość w życiu publicznym i prywatnym, głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej i równowagi obywatelskiej oraz wypływająca z wewnętrznego przekonania, patriotyczna gotowość do najdalej idących poświęceń dla dobra ogólnego.

II. NARÓD I PAŃSTWO.

Własne państwo stanowi jedyną formę bytu, która umożliwia Narodowi Polskiemu pełnię rozwoju i wykonywanie jego roli dziejowej, dając możność twórczego wysiłku oraz wszechstronnego rozwoju jednostkom i grupom zorganizowanym, podporządkowanym w swym działaniu naczelnej zasadzie: „dobro państwa prawem najwyższym". Twórcza praca, przysparzająca Polsce dobra duchowe i materialne, — społeczne i jednostkowe — stanowi obowiązek każdego obywatela. Ostoją niepodległości Rzeczypospolitej i źródłem jej dążenia do wielkości są siły moralne jej obywateli. Siły te tworzą ducha obronnego państwa oraz wartości moralne żołnierza i armii. Jako ruch społeczno-wychowawczy, budzimy i budzić będziemy siły moralne klasy chłopskiej, by stworzyć z niej armię, która pługiem i karabinem wyznaczać będzie granice Rzeczpospolitej i strzec ich nienaruszalności. Siły obronne Polski, jej rozwój, potęga i znaczenie zależą od możności pełnego rozwoju duchowego i materialnego ogółu jej obywateli. Dlatego konieczne jest oparcie całości naszego życia zbiorowego na zasadzie sprawiedliwości społecznej.

Budujemy młodą wieś, której wartości twórcze wzmocnią decydująco zdolność rozwojową i obronną Narodu i Państwa Polskiego.

III. OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

Silna, sprawna, organicznie związana ze społeczeństwem armia, wyposażona we wszelkie środki techniczne, jest jedyną gwarancją niepodległości Polski. W dopływie młodych sił chłopskich na wszystkie szczeble hierarchii wojskowej widzimy najlepszy sposób ścisłego zespolenia armii polskiej z klasą chłopską. Popierając z całej mocy własną siłę wojenną, witamy z radością na jej czele Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, pochodzącego z ludu, spadkobiercę idei Józefa Piłsudskiego, uosobienie cnót obywatelskich i żołnierskich, rozumiejącego wartości moralne szerokich mas ludowych.

IV. MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

Potępiając wszelkie brutalne gwałty, jako znieprawiające duszę Narodu Polskiego, stwierdzamy wszelako, że w przeludnionym państwie polskim emigracja musi objąć przede wszystkim masę żydowską, jako żywioł obcy narodowi polskiemu i szkodliwy dla życia gospodarczego Polski.

Dążymy do braterstwa z mniejszościami słowiańskimi Rzeczypospolitej, opartego na podstawowych zasadach patriotycznej ideologii chłopskiej. Całą energię wewnętrzną

[1]) Zasady te zostały wygłoszone przez kol. Prezesa Stanisława Gierata na Kongresie C. Z. M. W.

JAN SZKOP.

JAK MŁODA WIEŚ WILEŃSKA JECHAŁA NA KONGRES?

Wieści o Kongresie C. Z. M. W. rozeszły się szybko po całej Wileńszczyźnie i wywołały wśród ogółu członków powszechne zainteresowanie. Rozpoczęły się narady i prace przygotowawcze tak w kołach, jak i w wyższych ogniwach organizacyjnych naszego Związku. Chodziło o to, aby jaknajwiększa ilość koleżanek i kolegów mogła pojechać na Kongres. Wszystko zależało od wysokości zniżek, gdyż poza dużą odległością z Wilna do Warszawy, odległość z niektórych powiatów jest prawie taka jak odległość z Lub'ina do stolicy. To też gdy nadeszły zniżki, odetchnęliśmy z ulgą.

18 czerwca od samego rana rojno i gwarno było w siedzibie Wojewódzkiego Związku na Zygmuntowskiej. Przybywały coraz to nowe grupy koleżanek i kolegów z różnych stron. Okrzyki, powitania, śpiewy... W godzinach popołudniowych wszyscy słuchają audycji radiowej w opracowaniu naszego chóru i orkiestry z powiatu postawskiego. Wreszcie następują ostatnie gorączkowe przygotowania i za chwilę — wymarsz całej grupy w kolumnie czwórkowej z rozwiniętymi sztandarami na dworzec. Ponad pół tysiąca osób idzie raźno zwartymi szeregami.

Wysoko nad nią wznoszą się transparenty. Grają orkiestry. Publiczność wileńska przygląda się z ciekawością i sympatią pochodowi. Uchylają się czapki i kapelusze, a gdzie niegdzie padają słowa uznania i zachęty.

Na stacji stoi już nasz, buchający kłębami pary, popularny pociąg. Szybko go dekorujemy. Wszędzie gwar i radość. Poszczególne powiaty zajmują wyznaczone wagony. O godzinie 20-ej, umajony zielenią i biało - czerwonymi, oraz zielono - czerwonymi chorągiewkami, pociąg rusza. Z okien wagonu rozlegają

na terenach narodowościowych kierujemy na podniesienie kultury i cywilizacji oraz wyrównanie poziomu z ziemiami Polski centralnej i zachodniej.

V. RELIGIA.

Do religii odnosimy się z najwyższą czcią. Uznajemy ją za największą wartość wewnętrzną człowieka, dającą mu siłę i ostoję moralną w przeciwnościach życiowych. Uważamy religię za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju. Przeciwstawiamy się szerzeniu bezbożnictwa wśród młodego pokolenia. Organizacja związków wyznaniowych winna być w dziedzinach, związanych ze sprawami świeckimi, podporządkowana państwu i przystosowana do idei przewodniej Rzeczpospolitej. Dobro życia religijnego i politycznego wymaga, aby związki wyznaniowe nie mieszały się do politycznego organizowania społeczeństwa.

VI. OŚWIATA I KULTURA.

Prowadząc walkę o głębszą treść życia wewnętrznego, o nową duszę narodu, dążymy do wszechstronnego rozwoju kultury chłopskiej, która stanowi niezgłębioną skarbnicę bogactwa duchowego, a zarazem wytwarza więzy jedności narodowej i państwowej obywateli.

W zakresie spraw kulturalno-oświatowych domagamy się: urzeczywistnienia w pełni nauczania powszechnego i jego bezpłatności, oraz tworzenia publicznych przedszkoli; stworzenia warunków, w których dzieci chłopskie będą mogły faktycznie korzystać z dostępu do szkół średnich i wyższych; stworzenia obowiązkowego publicznego szkolnictwa dokształcającego na wsi oraz zorganizowania publicznej oświaty (dorosłych; popierania przez państwo i samorząd chłopskich organizacji i instytucji społeczno-wychowawczych oraz kulturalno-oświatowych.

Ze względu na doniosłe znaczenie nauki o wsi dla rozwoju klasy chłopskiej, narodu i państwa, domagamy się odpowiednich instytucji naukowych, które miałyby na celu badanie całokształtu życia wsi i chłopów. Nauczanie o wsi stanowi jeden z podstawowych środków rozwoju kultury wsi i narodu, dlatego też domagamy się: tworzenia katedr nauk o wsi (historii chłopów, socjologii wsi) w uczelniach wyższych oraz wprowadzenia nauki o wsi do szkół wszystkich stopni.

VII. PRACA.

Twórcza praca jest największym bogactwem Polski. Klęskę społeczną nadmiaru ludności w kraju zmienić trzeba w wielkie bogactwo narodowe. Nie może być w Polsce milionów ludzi zbędnych. Praca musi być prawem i obowiązkiem każdego obywatela. Winna być ona podstawowym tytułem do uzyskiwania wartości gospodarczych oraz miernikiem udziału jednostki w dochodzie społecznym.

VIII. SPRAWY GOSPODARCZE.

Odrodzenie gospodarcze ma szczególne znaczenie gdyż zapewni ono obronność i mocarstwowy rozwój Polski, a zarazem urzeczywistnienie naszych dążeń społecznych, oświatowych i kulturalnych. W ustroju gospodarczym wsi uznajemy własność indywidualną przy równoczesnym możliwie pełnym, planowym zorganizowaniu produkcji i wymiany z szerokim uwzględnieniem form spółdzielczych, do których przywiązujemy szczególną wagę, jako dźwigni gospodarczego rozwoju wsi, jej samodzielności gospodarczej i społecznej. Formy spółdzielcze winny być zastosowane nie tylko przy organizowaniu zbytu, lecz i w przetwórczym przemyśle wiejskim. Całość życia gospodarczego wsi winna się opierać na naczelnej zasadzie, że twórcza praca jest podstawowym tytułem do uzyskiwania wartości gospodarczych oraz miernikiem udziału jednostki w dochodzie społecznym.

IX. ZADANIA ORGANIZACYJNO-WYCHOWAWCZE.

Ruch młodowiejski wywodzi się z przesłanek społecznych i moralnych — narodowych i chrześcijańskich. W organizacji panuje duch zaufania, koleżeństwa i braterstwa. W zespołach dobrowolnych pogłębia się karność i posłuszeństwo dla władz, wybranych przez organizację.

Użyteczna praca i wartości wewnętrzne są jedynym miernikiem, którym kieruje się gromada przy wyborach do władz organizacyjnych. Opieramy się na jakości ze-połów nie zaś na ilości.

---

się okrzyki: „N i e c h ż y j e Z w i ą z e k M ł o d e j W s i", „N i e c h ż y j e P o l s k a C h ł o p s k a". Kolejarze salutują, publiczność odsłania głowy, a nasze orkiestry grają, aż szyby brzęczą.

Szybko ucieka w dal Wilno. Słońce już dawno zaszło, tylko na zachodzie rdzawym odblaskiem błyszczą śnieżno - białe obłoki. Za tymi obłokami, za tą daleką łuną znajduje się wielkie miasto Warszawa, gdzie odbędzie się kongres naszej organizacji. W kierunku tego miasta, tych obłoków, czerwonej łuny i nadchodzących dni gna coraz szybciej nasz pociąg. Krótki postój w Oranach. Wsiada tam grupa złożona z 40 osób, w tym większość koleżanek i kolegów litwinów. I znów jazda dalej.

W środku pociągu rozsiadł się Komitet Organizacyjny, a obok przedział z lekarzem w II klasie. Do tego przedziału ten czy ów zaglądał dość często, nie dlatego że był chory, lecz że znacznie wygodniej było tam spać niż na twardych ławkach, a poza tym i nasze sanitariuszki stanowiły widocznie nie byle jaki magnes.

Tymczasem w wagonach gwar nie ustawał ani na chwilę. Najgłośniej, jak zwykle u Święciańczuków. Nic dziwnego, wszak to flirciarze znani w kraju i zagranicą, a przynajmniej w państwach bałtyckich. Całe szczęście, że p. Simpson żadnego z nich nie ujrzała, bo kto wie czy ks. Windsor nie nosiłby dotychczas jeszcze korony królewskiej. Nawet skarbnik naszego Związku człek oschły, dotychczas jeszcze nie odzyskał równowagi (finansowej), tak mu koleżanki z Korkożyszek głęboko zapadły do serca.

Wesoło też było u Postawiaków i w grupie orańskiej. Całe szczęście że jechało dużo koleżanek z różnych stron, bo kto wie, czy i inni członkowie Zarządu i Komitetu Organizac. nie straciliby równowagi (organizacyjnej), jak kolega skarbnik. Inne powiaty, a szczególnie pograniczne z ZSRR. i Łotwą (Głębokie, Mołodeczno, Brasław) były bardziej spokojne i w miarę oddalania się od Wilna coraz bardziej senne. Nic

Pracę gromadzką uważamy za najskuteczniejszą formę we wszelkich poczynaniach oświatowych, kulturalnych i gospodarczych. Praca ta winna być wprowadzona w dziedzinie państwowej, samorządowej i społecznej, w szkołach i organizacjach, jako, że wiedzie konsekwentnie do urzeczywistnienia zasad demokracji zorganizowanej w oparciu o uspołecznioną gospodarkę planową. Wprowadzenie w czyn samopomocy gromadzkiej, która rozwija twórczą moc mas wiejskich, a w chwilach ciężkich zmniejsza biedę, łagodzi ostrość nieszczęść i klęsk żywiołowych, uważamy za jedną z dróg wiodących do uspołecznienia wsi.

Koło Młodzieży Wiejskiej jest podstawowym ogniwem organizacyjnym i wychowawczym ruchu młodowiejskiego. Praca w Kole zaprawia do dobrowolnej pracy gromadzkiej, do praktykowania form uspołecznionej gospodarki planowej. Zespoły przysposobienia rolniczego kształcą i podnoszą rolnicze wartości młodzieży wiejskiej, uczą dobrej uprawy roślin, hodowli, oraz organizacji gospodarstwa wiejskiego. Zespoły spółdzielcze przygotowują młodzież wiejską do planowej rozbudowy spółdzielczości wytwórców i spożywców. W zespołach rolniczych i spółdzielczych widzimy formę przygotowawczą do przebudowy ustroju gospodarczego wsi. Zespoły samorządowe uczą samorządności, począwszy od uporządkowania własnego obejścia gospodarskiego, wyrównania podwórza i brukowania dróg, naprawienia płotów, wykorzystania nieużytków. Przez utrzymanie łączności z organami samorządu i organizacjami społecznymi, oraz przez zapoznanie się z książkami o samorządzie, młodzież wiejska wchodzi w życie państwa, ucząc się dzień po dniu być rozumnymi i pełnowartościowymi jego współgospodarzami. Prace koleżanek przysposabiają do zawodu gospodyni wiejskiej, przygotowując je do życia rodzinnego, gospodarczego i społecznego. Prace kulturalno - oświatowe zmienią życie wsi, przeobrażą je wewnętrznie i stworzą nową jego treść.

Organizacje własne budujemy w oparciu o zasady budzenia samodzielnej myśli chłopskiej. Stąd wypływa nasze dążenie do kształtowania rozwoju kulturalnego w drodze samokształcenia i samowychowywania, dążenie do rozwoju zaradności społecznej. Samodzielność i swobodny rozwój organizacji wiejskich uważamy za podstawowy czynnik rozwoju naszego ruchu. Walczyliśmy i nadal walczyć będziemy z wszelkim patronatem jednostek oraz grup społecznych czy zawodowych, jako zdecydowanie sprzecznym z naszymi podstawowymi założeniami ideowo-wychowawczymi. Ruch młodowiejski pracuje nad rozbudzeniem zdrowej myśli chłopskiej, wyrastającej z organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

Uznając, że dla rozwoju narodu i państwa konieczna jest współpraca grup społecznych ideowo-pokrewnych, dążyć będziemy do nawiązania łączności ideowej z młodym pokoleniem robotniczym, oraz inteligencji pracującej, celem wytworzenia podstaw wszechstronnego rozwoju, bojowości i siły zdobywczej Państwa Polskiego.

Idea zjednoczenia narodu znajduje u nas pełne zrozumienie i uznanie. Zdajemy sobie sprawę, że jedynie przez zespolenie sił wszystkich grup społecznych narodu osiągnąć można pełnię życia państwowego i bezpieczeństwo jego granic. Wierzymy, że realizacja tej idei opierać się będzie o naczelną zasadę służby dla Państwa i o zasadę sprawiedliwości społecznej.



Obóz Kongresu zwiedzili w towarzystwie członków Zarządu C. Z. M. W. p. Premier Sławoj-Składkowski (pierwszy od prawej) oraz pp. ministrowie Poniatowski (drugi od lewej) i Kościałkowski.

dziwnego, wszak u nich zawsze trochę prędzej noc się zaczyna i słońce wcześniej wschodzi. Niektórzy przegawędzili i prześpiewali aż do świtu, lecz większość już za Grodnem chrapała na dobre. Spał też i Komitet Organizacyjny, tylko skarbnik coś tam mruczał przez nos o budżecie, Korkożyszkach i bilansach...

A pociąg biegł coraz szybciej, wystukując rytmem swych kół mijane kilometry. Została za nami Grodzieńszczyzna i Białostockie, rychło przejechaliśmy Małkinię i za Bugiem wjechaliśmy w piaski i laski podlasko - mazurskie. Wkrótce też pobudzili się wszyscy. Dzień zapowiadał się ładny, świeciło słońce, błyszczała rosa i szumiały żyta, równie nietęgie, jak i u nas. Zdaleka zaczęły ukazywać się zarysy Warszawy. O godz. 5-ej rano byliśmy w stolicy, na spotkanie wyszło dwóch kolegów z C. Z. M . W.

Stąd po uformowaniu kolumny na dworcu wileńskim przy dźwiękach orkiestr ruszyliśmy przez miasto na pole Mokotowskie. Przyglądali się nam z ciekawością warszawiacy (nki), zdziwieni tym niecodziennym widokiem „strasznego luda“, o ogorzałych twarzach, co to w lnianych strojach przyjechał aż gdzieś z kraju „pagórków leśnych i łąk zielonych“, z ziemi tysiąca jezior, błyszczących lustrzaną taflą pod bladym niebiem północnym, a teraz maszerował posuwistym krokiem przy dźwiękach polki święciańskiej i lawonichy, po rozgrzanym asfalcie warszawskim, nie dziwiąc się zbytnio, gdy co pewien czas z bocznej ulicy wyskakiwał niespodziewanie jakiś amator fotograf i pstrykał z dumną miną do naszej kolumny, bez obawy, że mu może pęknąć klisza, gdyż my wszyscy (a szczególnie koledzy) uchodzimy za ludzi nader fotogenicznych.

I tak, ostrzelani przez fotografów, przyglądając się po drodze Warszawie i jej pięknym zabytkom, doszliśmy zwolna do Pola Mokotowskiego. Zdaleka ukazały się liczne namioty i doszedł nas gwar wielu tysięcy ludzi.

Zaczynały się wielkie dni Kongresu...

NASZE WIELKIE ŚWIĘTO



Pełnym życiem wrzał obóz: na lewo 54 kuchen wydawało związkowcom herbatę i zupę. Na prawo na pierwszym planie Komenda Obozu, w głębi — budynek Służby Zdrowia.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU

5 miesięcy trwało przygotowanie do Kongresu. Odbywały się w Centrali posiedzenia poszczególnych sekcji Komitetu Organizacyjnego, szły w teren okólniki instrukcyjne, we wszystkich komórkach organizacyjnych trwał ruch na tak wielką miarę, jak wielką uroczystością miało być nasze święto organizacyjne.

Na tydzień przed Kongresem rozpoczęliśmy budowę Obozu Kongresu — drugiego obok Warszawy płóciennego miasta. Stanęło 39 dużych hangarów, mogących pomieścić po 600 osób i 20 namiotów, w których mogło się schronić przed deszczem po 50 ludzi w każdym.

Wymurowano 30 kuchen, ustawiono 24 kuchen polowych, dostarczonych przez wojsko. Zbudowano 2 budynki jeden dla Komendy Obozu, drugi — dla służby sanitarnej. W tym ostatnim umieszczono na wypadek poważniejszych chorób — 20 łóżek. Założono megafony, za pomocą których wydawano zarządzenia, a w przerwach nadawano muzykę z płyt.

Doprowadzono wodę do kuchen, oraz do picia, założono światło elektryczne. W związku z przygotowywanymi na 19 czerwca ogniskami, ogrodzono w tym celu drutem przewidzianą przestrzeń. Przez środek obozu prowadziła główna aleja Kongresowa, od niej biegły — aleja Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Racławicka itd.

PIERWSI UCZESTNICY KONGRESU

Piątek.

Ostatnie zebranie Komitetu Organizacyjnego. Przez bramę obozu, na której widniej napis: „I-szy Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi" wjeżdża pięciu rowerzystów.

Witamy się.

— Skąd, koledzy?

— Z powiatu nieświeskiego.

— Jak długo jechaliście?

— 5 dni. Mieszkamy o pół kilometra od granicy polsko - bolszewickiej. Wyruszyliśmy w drogę w poniedziałek 14 czerwca i ot, jesteśmy na miejscu.

Wspaniały czyn! Nasi rowerzyści z Nowogródczyzny przebyli drogę ponad 500 kilometrów! Winszujemy im. Proponujemy, by odpoczęli.

— Jakżesz? — mówią — my zaraz idziemy zwiedzać Warszawę!

— A zmęczenie?

Machają rękami — co tam, furda!

Stawiają rowery w przydzielonym im namiocie i za chwilę ich szare kapoty odcinają się na rozległej zieleni pola Mokotowskiego — w drodze do miasta.



Związkowcy z pow. Nieświeskiego 5 dni jechali, nim minęli w triumfie bramę Obozu Kongresu, przebywając ponad 500 klm.

* * *

Napływają coraz liczniejsze grupy piesze. W obozie czyni się gwarno. Zrywają się pieśni, brzmi muzyka. Co chwila od przybyłych gromad odłącza się kilkunastu związkowców, meldując się jako straż porządkowa. Spora to kolumna — przeszło 1100 rosłych, silnych i dorodnych chłopców będzie pilnowało porządku w obozie, w czasie popisów chorów na ogniskach i podczas defilady.

Działa już i służba zdrowia — opatrunki startych nóg, parę lekkich zasłabnięć... Sanitariuszki w białych fartuchach krzątają się w małym szpitaliku obozowym, jak opiekuńcze duchy.

Na całością czuwa skrzętnie p. dr. Antonowicz.

Zmobilizowano 14 lekarzy. Na dworcach są również posterunki sanitarne. Wszystko jest przewidziane, przemyślane i działa sprawnie.

W komendzie obozu co chwila dźwięczy telefon, trzaska maszyna, na której jedna z koleżanek



Dziewczęta śląskie promieniały urodą...

wypisuje ostatnie dyspozycje na jutrzejszy, wielki dzień.

U okienek — tłumy przybyłych. Informują ich „urzędujący" dyżurni.

IDZIEMY W GŁĄB OBOZU

Jest już Nowogródczyzna. Rozmawiamy.

— Ilu Was, koledzy, przybyło?

— Pięćset osób. Zrobiliśmy wszystko, aby przyjechać. Straszna niewygoda była ze zniżkami. Otrzymaliśmy je dopiero w ostatniej chwili. Ale gadu, gadu, a tu przecież trzeba miasto zwiedzić, bo jutro będziemy zajęci. Cześć!

— Cześć! — odpowiadamy i zbliżamy się do bramy, przez którą w tej chwili wchodzi gromada



Opocznianki długo ćwiczyły się w marszu przed defiladą

związkowców z powiatu Maków Mazowiecki. Idą raźno w śpiewie, strojni i weseli.

Jest już Wileńszczyzna, Krakowskie i Podhale, pod namiotami barwi się strojnie młódź związkowa z Lubelszczyzny. Rozmawiamy chwilę z Krzczonowiankami i potem idziemy Aleją Kongresową. Na wolnej przestrzeni, na zielonej murawie gromada koleżanek maszeruje w zwartym szyku.

— Opoczyńskie?

— Tak!

— Wypocznijcie. Jutro czeka was długa defilada przed Marszałkiem, a potem marsz ulicami miasta do Grobu Nieznanego Żołnierza i Belwederu!

— Bogać ta! Właśnie musimy się dobrze do jutrzejszego marszu przygotować, by defilować w równych, zwartych szeregach.

Na to nie znajdujemy odpowiedzi. Trudno odmówić im racji. Kierujemy się w inną stronę obozu.

OTWARCIE KONGRESU

W sobotę, pod wieczór, megafony zwołują uczestników Kongresu z całego pola:

— Wszyscy pod maszt.

Sprawnie, szybko ustawiają się ze sztandarami przybyli na Kongres związkowcy.

Kilkudziesięciotysięczny chór śpiewa Hasło Związku: „Trzeba z żywymi naprzód iść!..."

Po maszcie płynie do góry chorągiew C. Z. M. W. Gdy się znalazła na samym wierzchołku, gdy ją lek-



Przy ognisku reprezentacyjnym...

ki wiatr rozwinął, kol. Stanisław Gierat mocnym, spokojnym głosem, w którym brzmi pewność o dokonaniu wielkiej sprawy, przemawia krótko stwierdzając, iż z tą chwilą nastąpiło otwarcie uroczystości Pierwszego Kongresu Centralnego Związku Młodej Wsi.

* * *

OGNIE POD CZERWCOWYM NIEBEM

Wieczór.

Gęsty zmrok spada na pola Mokotowskie. Chwila... i księżyc ukazuje się na niebie przemytym niedawnym, ulewnym deszczem. Ulewa i wichura nie zmniejszyła humoru. Ośród basiorów ulewy rozległy się dźwięki skocznego oberka, nadanego z płyt przez megafony, a tuż zaraz w namiotach zagrzmiało od hucznej muzyki i żywiołowych pieśni.

W tym czasie zwiedził obóz p. min. Kościałkowski. Dłużej rozmawiał z grupą wileńską.

Jesteśmy przy głównym, reprezentacyjnym ognisku. Zapalają stos drew. Płomień bucha w górę wraz z pieśnią: „Hej tam pod lasem..."

Bije pieśń ku pułapowi nieba rozjarzonego mrugającymi gwiazdami. Wśród gości otaczających ogni-

sko widzimy p. min. Juliusza Poniatowskiego, viceministra Korsaka, Jędrzeja Cierniaka i innych. przybyłych gości.



U wejścia do Obozu powitała Naczelnego Wodza Rada Naczelna C. Z. M. W. P. Marszałek wita się z kol. Szetelą. Obok członkowie Rady kol. kol. Fr. Pawlik, Stasek, Letowt, Sieczko, Zasada i Grochowski. Na lewo kol. St. Gierat.

Po pierwszej pieśni idą „owijaki" Sieradzkie, i hucznie oklaskiwany „trojak" śląski.

W ognisku lubelskim wykonały pięknie przewidziany program artystyczny: Koła z Rudej Huty, Woli Osowińskiej, Wiśniewa i Glinnej (Kosów Poleski).

Program ogniska Wileńskiego pod kierownictwem kol. Janiny Jurewiczówny wykonały zespoły Kaszyce, Sawicze (kier. kol. Kaduszkiewicz), Orany, Święciańskie (kier. St. Bujko).

Na ognisku Mazurskim pod kierownictwem kol. W. Jermula program wykonały zespoły z powiatów Radzymińskiego, Płockiego, Piotrkowskiego, Żywieckiego, Stolińskiego, Zw. Gm. Julin, Żarnowicy, Wysocka (pow. Stolin) i Lipowej k.Żywca.

Ognisko Kujawskie pod kierownictwem J. Drzewieckiego wypełniły swoim programem zespoły z powiatów: Włocławskiego, Nieszawskiego, Gostyńskiego (grupa biskupińska).

W ognisku Rawskim pod kier. kol. A. Oleszczuka wzięły udział zespoły z powiatów: Rawsko-Mazowieckiego, Grójeckiego, Pułtuskiego, Chrzanowskiego oraz Koło z Królowej Woli pod Spałą.

Program ogniska rzeszowskiego pod kierownictwem kol. Robaka wykonały zespoły z Rzeszowskiego, Samborskiego, Sanockiego i Leskiego.

W ognisku oświaty rolniczej wzięły udział pod kierownictwem kol. Batko uniwersytety wiejskie z Szyc i Głuchowa, oraz szkoły rolnicze: Goladków, Willi Góra i Dubica.

Biją pieśni hen, w górę, popod gwiazdy, płoną ogniska pod niebem, po którym płynie księżyc...

— — — — — — — — — — — — — —

Pole Mokotowskie. Patrzymy z trybun na olbrzymie morze głów. Na zieleni trawy lotniska barwią się przepiękne stroje, bielą koszule, czerwienią chustki, gorsety, mienią się barwami tęczy pasiaki.

Nad głowami las transparentów, z nazwami powiatów, ziem, województw, hasłami i dezyderatami wsi: „C h ł o p s k i e s p r a w y w c h ł o p s k i e r ę c e", „R u c h M ł o d o w i e j s k i b u d u j e P o l s k ę c h ł o p s k ą", „M ł o d a w i e ś w a l c z y o w i e l k o ś ć i p o t ę g ę N a r o d u P o l s k i e g o" itd.

W 80 blokach, liczących po 435 osób, w świetnym porządku stanęła ziemiami młodzież z województw: białostockiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego, lwowskiego, wileńskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego, krakowskiego, warszawskiego i śląskiego.

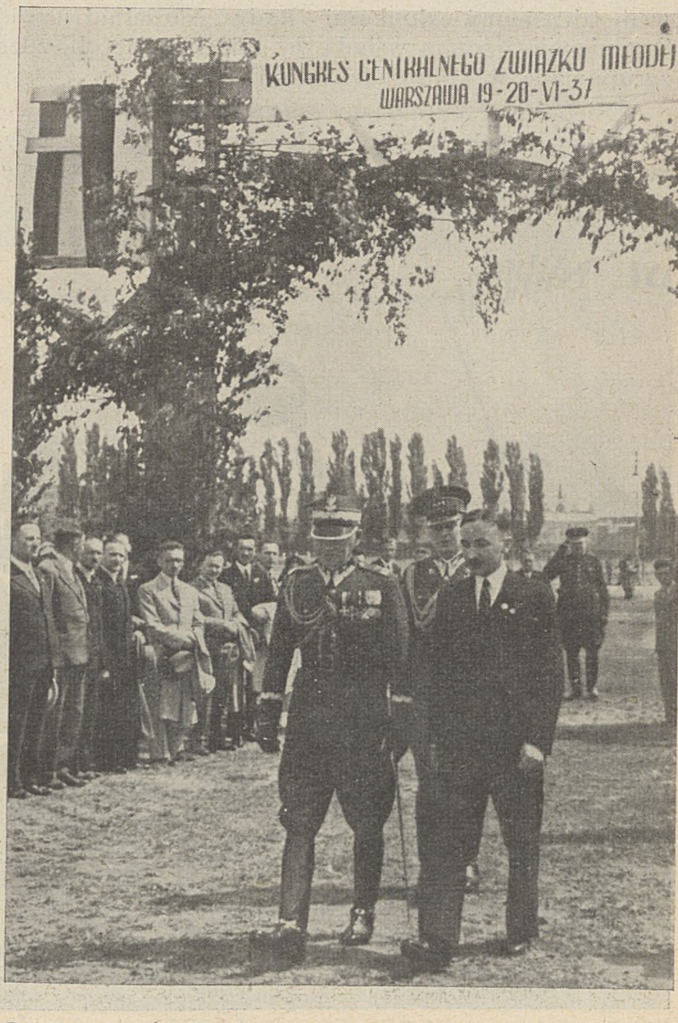
Co chwila ktoś ze straży porządkowej przejeżdża wśród kolumn.

Nie ma tu jednak wiele do roboty: wszędzie panuje ład, karność, porządek.

Wychowanie organizacyjne dało swoje rezultaty. Patrzy przecież na nasz Kongres tysiące ludzi z Warszawy!

Pogoda prześliczna.

Promienie słoneczne rozpalają w kolumnach czerwień, zieleń — wszystkie kolory tęczy.



P. Marszałek Śmigły i kol. St. Gierat w chwilę po przywitaniu się z Radą Naczelną C. Z. M. W.

Jasne jest niebo, a ziemia barwi się strojami wszystkich regionów Polski.

Trybuny wypełniają się publicznością.

Tuż przy ołtarzu polowym zajmują miejsca przedstawiciele rządu, wśród których widzimy p. min. Grabowskiego, Poniatowskiego, Zyndram - Kościałkowskiego i Ujejskiego. Są też obecni pp. wojewodowie Jaroszewicz i Hauke - Nowak.

Przed bramą Kongresu C.Z.M.W. oczekują przybycia p. Marszałka Śmigłego - Rydza, przybyli o godz. 9.30 p. Premier Gen. F. Sławoj - Składkowski i p. min. T. Kasprzycki, oraz Rada Naczelna Centralnego Związku Młodej Wsi z kol. Stanisławem Gieratem na czele.

PRZYBYCIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Punktualnie o godz. 10-ej przed bramę, na której widnieje napis: „Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi“, Warszawa, 19 — 20.VI.1937 r.“, zajeżdża auto, z którego wysiada Marszałek Edward Śmigły - Rydz. W tym momencie trzydziestoczterotysięczna gromada śpiewa Hymn Narodowy. Grzmotem obnosi się śpiew po polu Mokotowskim, uderza w ściany stolicy huczny, radosny i podniosły.

Po powitaniu przez p. Premiera i ministra spraw wojskowych, pan Marszałek wita się z kol. Stanisławem Gieratem i członkami Rady Naczelnej naszej Organizacji. Poczem wsiada do auta i stojąc objeżdża zgrupowaną w kolumnach młodzież.

Nieopisany entuzjazm porywa masy związkowe. Okrzyki: „Niech żyje Marszałek Śmigły - Rydz“, zrywają się grzmotami huraganu. Lecą do góry ręce, czapki, marynarki, chustki. Naczelny Wódz salutuje, uśmiecha się. Co chwila to nowa kolumna manifestuje żywiołowo umiłowanie Armii i jej Wodza, Syna Ludu. Coraz to inne usta radośnie, z uśmiechem, w rozjarzeniu oczu wznoszą okrzyk: „Niech żyje!“.

Biją w niebo te okrzyki, echo je roznosi po całej Rzeczpospolitej, upowszechnia w sercach wszystkich obywateli ten akt zbratania Młodej Wsi z Armią Narodową.

Tę chwilę, ten entuzjazm będziemy pamiętać zawsze — zarówno teraz w spokojne dni, jak i podczas ciężkiej, wymagającej nadludzkich ofiar wojny.

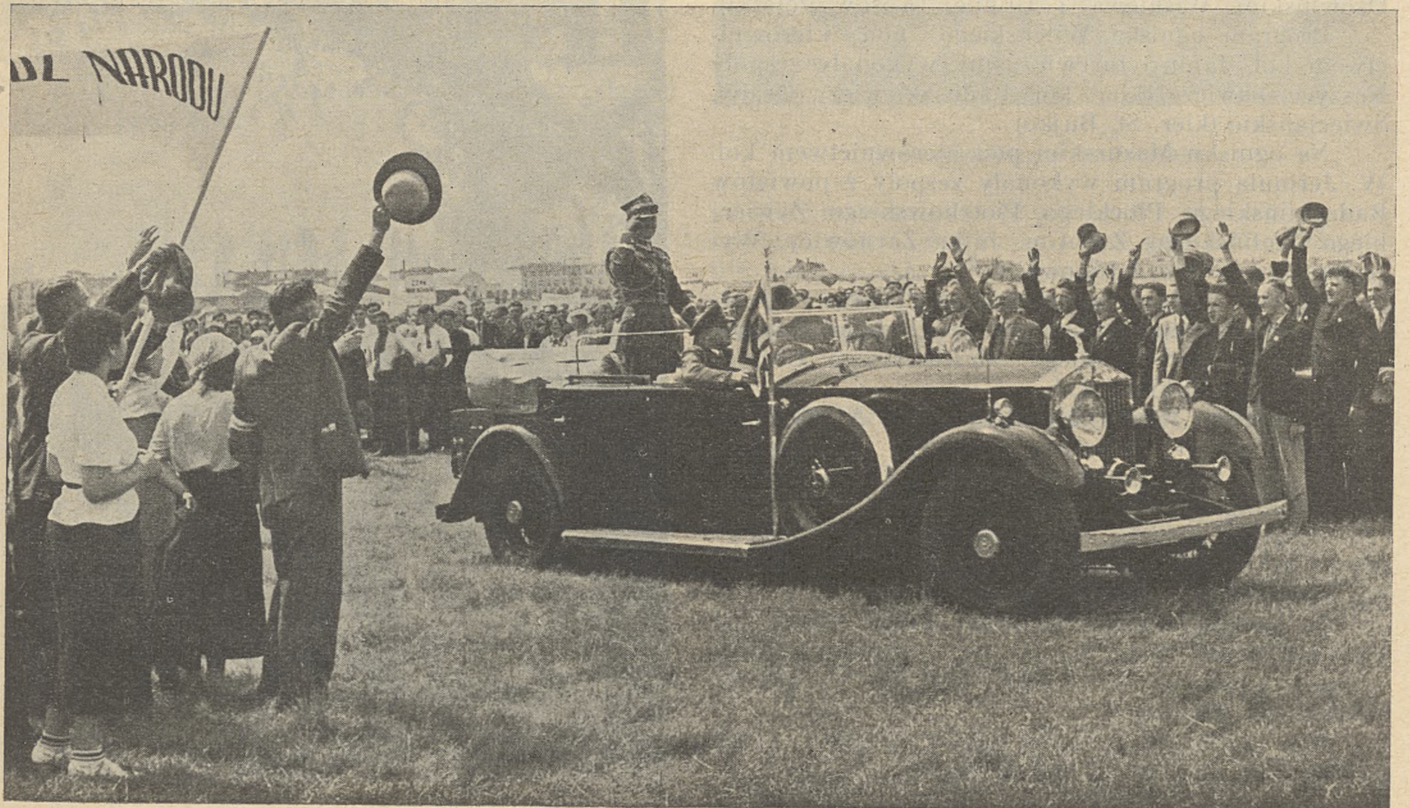
A Marszałek Śmigły - Rydz ciągle salutuje, wita uśmiechem Związkowców. Zapewne cieszy Jego serce fakt, że w każdej wsi zarówno Polski centralnej, jak i na rubieżach Rzeczypospolitej, gdzieś w okolicach Stołpc, Postaw, gdzieś w dalekiej, nadgranicznej Horodence, na Górnym Śląsku, Pomorzu i Wielkopolsce ma przyjaciela chłopa.

Cieszy serce Wodza entuzjazm jego przyszłych żołnierzy — znak dokumentujący, że wieś jest związana z Armią Narodową nierozerwalnymi więzami.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Po przeglądzie młodzieży, Pan Marszałek zajmuje miejsce na trybunie rządowej, przed ołtarzem polowym. Mszę Świętą odprawia ks. Mauersberger. Na polu Mokotowskim — skupienie. Modli się trzydziestoczterotysięczna gromada, śpiewa olbrzymim chórem: „Boże coś Polskę“, „Kto się w opiekę...“, „Boże ojcze...“.

Olbrzymia to świątynia — pułapem jej jest niebo, rozjarzone czerwcowym słońcem, a w dole — śle się miękka podściel traw, na której zakwitły maki, chabry, bławaty — ludzie, żywi ludzie, młodzi chłopi,



Leciały w górę ręce, czapki i kapelusze, wstrząsał ziemią okrzyk „Niech żyje“ — na znak zbratania Młodej Wsi z Armią i jej Wodzem.

modlący się o lepszą przyszłość nędzą wyniszczonych wsi.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... — niesie się gorący szept w pogodne błękity.

Za modlitwą pójdzie gromadzki czyn, by chleba wszystkim w przyszłości w Polsce starczyło...

Po Mszy Świętej ks. Mauersberger wygłasza podniosłe kazanie w takich mocnych i serdecznych słowach.

„Z żywymi trzeba naprzód iść,
Po życie sięgać nowe".

Takie hasło, Młoda Wsi Polska, widnieje na twoim sztandarze. Cechą młodości jest sięgać po nowe życie.

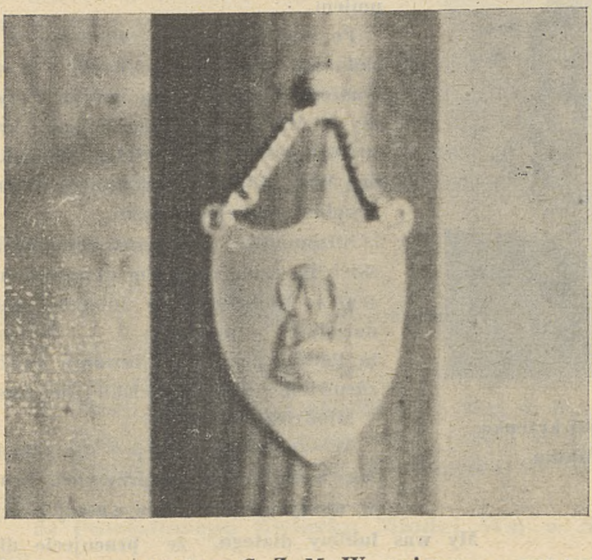
Nie wystarcza wam: dzisiaj. To co jest. Nie może was zaspokoić życie fizyczne. Chleb powszedni i powszednie uciechy.. Ani też życie bezmyślne, bez pragnień, bez rwania się naprzód; ciasne życie, życie, jakie z dziada, pradziada toczyło się razem ze słonkiem na zapadłej wsi polskiej.

Młodzi jesteście. Umysł wasz rwie się do prawdy, dusza pragnie nowego, lepszego życia. Chcecie wypróbować własne siły, iść naprzód, zdobywać...

Wiele jest ugorów na polskiej ziemi, za które trzeba się jąć twardymi chłopskimi rękami. Wiele bezpłodnych pustek zamienić trzeba na urodzajne, złotym zbożem szumiące pola.

Ale jeśli Matka nasza, Ziemia kochana, potrzebuje lepszej uprawy i kultury, to o ileż głośniej wołają o tę uprawę duszę waszych braci i sióstr, młodzież wiejska, która zebrała się tak licznie, aby uświadomić sobie: kim jest, do czego dąży. Nowe lepsze życie musi począć się dzisiaj w duszach waszych.

Tak jak słońce wyzłaca wasze łany, tak niech dusze wasze wyzłoci miłość Boga i Ojczyzny. Uszlachetni



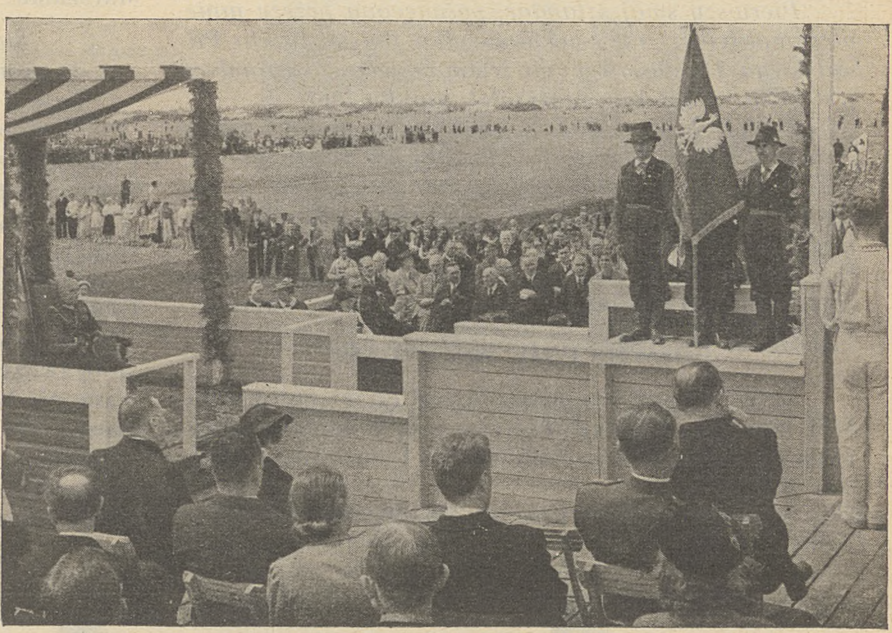
Na drzewcu sztandaru C. Z. M. W. umieszczono ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.

was głębokie ukochanie rodzinnej zagrody i wsi, poszanowanie własnego gniazda, życzliwość i wspólnota z ludźmi.

Zahartuje was i wzmocni na duchu umiłowanie własnego stanu i pracy na ziemi, z którą jesteście złączeni tak blisko przez wasz pot i trud.

Życie rolnika to jest najbliższe wam życie, ale ono dziś nie wystarcza. Młodzież wiejska sięga po wyższe ideały, rozwijać chce dusze swoje w organizacji, która wskazuje wam cel — wyrobienie świadomego i dobrego obywatela.

Organizacja uczy was pracować nad sobą, żyć w gromadzie i społeczeństwie, sięgać po nowe życie dla polskiej wsi. Trzeba sięgać wysoko, po życie najlepsze i prawdziwe. Ponad doczesność — trzeba sięgać do



W czasie Mszy Św. Na lewo Marszałek Śmigły-Rydz. Na prawo Sztandar C. Z. M. W. W głębi widać hangary obozu.

Boga. Chrystus jest życiem. Życie prawdy i sprawiedliwości: miłość, dobroć i braterstwo to jest życie Jego.

To życie przenika wszystkie dobre poczynania ludzkie, gruntuje podstawy, tworzy zasady, czyli normy postępowania dla jednostek, organizacji i społeczeństw.

To życie musi być zdobyte, rozwijane, kształtowane w słońcu wiary świętej, według naszych polskich tradycji narodowych.

To życie musi coraz więcej przejawiać się w pracy młodzieży wiejskiej, ponieważ wy sięgacie po życie nowe, po nowy typ człowieka.

Nowy człowiek musi być mądry i dobry.

Człowiek mądry w życie wprowadza wiekuistą myśl Boga w stosunku do ludzi, do narodu, do państwa. Rozumie swoje stanowisko i swoje zadania. Zmierza prosto do celu. Jego myśli, słowa i czyny — całe jego życie oddane jest sprawie, której służy.

Sięgając po nowe życie, trzeba, żebyście wy, młodzi, zrozumieli swe posłannictwo w narodzie. Trzeba, żebyście czuli mocno, że jesteście tylko cząstką wielkiej całości, żywego organizmu, w którym wszystkie członki w zgodzie i harmonii mają pracować dla dobra narodu i Państwa.

Człowiek dobry umie współczuć, pracować z innymi. Czuje bliskość i wspólnotę z każdym człowiekiem. Nie bacząc na wady i niedoskonałości, zawsze chce dobra i rozwoju wszystkich. Człowiek dobry żyje w harmonii z Bogiem, z ludźmi, z całym światem.

Zwyciężajcie zło dobrem — Taką wskazówkę daje nam Chrystus Pan.

Młoda Wsi, zebrana dzisiaj tak licznie u stóp ołtarza. Od Chrystusa Pana, z Jego ofiary świętej — idzie ku tobie światło i moc nowego, lepszego życia.

Na sztandarze waszym widnieje ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej. Niechaj Ona was uczy sięgać po najwyższe dobra. Niech Orzeł Biały, wzlatujący w górę, będzie symbolem waszych górnych dążeń i wzlotów.

Pierwszy swój sztandar, poświęcony przeze mnie, otrzymaliście z rąk I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dzisiaj ojcem chrzestnym waszego sztandaru jest Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz.

Zaznaczacie przez to jedność i wspólnotę z całym narodem i Państwem, któremu pragniecie służyć.

Niech wasze dobre zamierzenia spełnią się w was i przez was na ziemi polskiej niechaj się rozwija sprawiedliwość i miłość.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj zawsze będzie z wami. Amen.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Teraz wysuwa się naprzód pod ołtarz polowy poczet, złożony ze Związkowców z pod Wilanowa, ubranych po mazursku, ze Sztandarem Centralnego Związku Młodej Wsi.

Sztandar ujmuje krzepką dłonią Marszałek Edward Śmigły - Rydz, Chrzestny Ojciec, tuż obok staje p. Apolonia Księżopolska, Chrzestna Matka, przewodnicząca Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich.



Ks. kanclerz Mauersberger święci sztandar C. Z. M. W., który ujął krzepką dłonią Ojciec Chrzestny, Marszałek Śmigły-Rydz. Obok Chrzestna Matka Sztandaru, p. Apolonia Księżopolska.

Ks. Mauersberger odmawia modlitwę. Za chwilę krople wody święconej padają na czerwień i zieleń naszego sztandaru.

W oczach działaczy Związkowych widzimy łzy wzruszenia, łzy radości!

Tak, tak... Sztandar ten, symbol zwartości organizacyjnej, został ufundowany z ofiar wszystkich Związkowców.

Akt poświęcenia dokonany.

Teraz Marszałek Śmigły - Rydz wygłasza przemówienie (podajemy je na str. 406 dzisiejszego numeru „Siewu Młodej Wsi") i wręcza sztandar kol. Stanisławowi Gieratowi, który ucałowawszy Sztandar, tak odpowiada mocnym głosem na przemówienie Pana Marszałka:

Ślubuję Ci Panie Marszałku, na ten sztandar, że prowadzić będę robotę dla Polski w czasie pokoju i w czasie wojny.

Następnie kol. Gierat wygłosił przemówienie i odczytał zasady ideowo - wychowawcze Ruchu Młodowiejskiego, które podajemy na str. 414 i 416.

W czasie przemówienia co chwila zrywają się entuzjastyczne okrzyki trzydziestoczterotysięcznej gromady na cześć Armii i Jej Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza.

W momencie wygłaszania zasad ideowo - wychowawczych niektóre punkty są żywiołowo oklaskiwane nie tylko przez młodzież, biorącą udział w Kongresie, ale i przez wielotysięczną, zgromadzoną na trybunach publiczność, która w ten sposób łączy się duchowo z dążeniami młodzieży wiejskiej, zmierzającymi do zmiany dzisiejszej rzeczywistości na lepsze jutro wsi i Państwa.

Następnie zabrał głos kol. C. Angelescu, przedstawiciel Rumuńskiej Młodzieży Chłopsko-Narodowej. Wygłosił on w języku polskim następujące przemówienie:

„Panie Marszałku, panowie ministrowie i kochani przyjaciele!

Bądźcie tak dobrzy i pozwólcie mi powiedzieć po polsku kilka słów, tak, jak umiem.

Po raz drugi przyjechaliśmy z wielką radością do waszego kraju i to w dniu waszego historycznego święta. Przyjmujemy i witamy ze wzruszeniem i radością przedstawicieli Centralnego Związku Młodej Wsi, którzy przychodzą podtrzymać trwałość naszej przyjaźni.

Stronnictwo narodowe chłopów rumuńskich na czele z naszym ukochanym prezesem J. Michalache i młodzież chłopsko-narodowa z prezesem J. C. Petrescu wita Panów przez nas słowami: bądźcie pozdrowieni na przyjacielskiej dla nas ziemi. Młodzieży chłopska!

Wasze święto dzisiejsze niech będzie dla was wskazaniem, że przyszłość kraju leży w waszych rękach i w waszej pracy.

My was lubimy dlatego, że pracujecie dla swej ojczyzny pod wodzą Marszałka Śmigłego - Rydza, jak my pod wodzą naszego ukochanego króla Karola II. Tylko

w ten sposób możemy podnieść chłopów i stworzyć obronę naszych granic.

Wołamy więc z całego serca: zwycięstwo w Polsce i w Rumunii! Niech żyje Polska! Niech żyje Marszałek Śmigły - Rydz! Niech żyje naród polski i młodzież chłopska!

DEFILADA

Pan Marszałek staje na specjalnie przygotowanej dlań trybunie o barwach narodowych. Obok z lewej strony staje p. premier Sławoj - Składkowski, p. min. spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki i kol. Stanisław Gierat. Naprzeciw orkiestra wojskowa gra „Pierwszą brygadę...".

Defilada rozpoczęta.

Na czele idą kol. kol.: Brzoskówna, Grochowski, Maj i Pietrzyk.

Dalej — poczet ze sztandarem Centralnego Związku Młodej Wsi. Chyli się sztandar przed Naczelnym Wodzem, który salutuje — czerwień, z Orłem Białym, symbolizującą krew chłopów, przelaną za Ojczyznę — krew Wielochów, Konwów, Głowackich, ks. Brzósków, chłopów-peowiaków, legionistów i żołnierzy, padłych w walce o granice Rzeczpospolitej w 1918 — 1920 r. Po tej stronie błyska napis słowami naczelnego hasła Związku: „D o b r o P a ń s t w a n a j w y ż s z y m p r a w e m".

Salutuje Wódz zieleń sztandaru, symbolizującą łąki, lasy, pola, wiosnę, młodość, polot, rwanie się naprzód do lepszej przyszłości wsi i państwa.

Dziarsko zbliża się młodzież woj. białostockiego. Na czele — grupa kurpiowska — chłopcy w kapeluszach, ciamarach, barwnych lejbzikach, białych spodniach; dziewczęta — we wzorzyście wyszywanych gorsetach, czółkach, kitelkach.

Urodziwy jest lud puszczański.

Dziarsko maszeruje młodzież, której przodkowie bronili ongiś Polski. Ich ziomkiem jest Stach Konwa, wódz ludu kurpiowskiego, bohater chłopski po wsze czasy. Szeregi wyrównane, na twarzach uśmiech. Gromko uderza w trybuny okrzyk: „Marszałek Edward Śmigły-Rydz niech żyje!".

Maszerują powiaty wołkowyski, bielsko - podlaski, białostocki, sokólski, augustowski, grajewski i suwalski.

Zbliża się województwo Kieleckie.

Na czele idą Miechowiaki. Czerwienią się czapki krakuski. Barwią się kaftany bez rękawów z wyłogami, bieleją skórzane pasy z mosiężnymi kółeczkami. Idą równym krokiem, radośnie, z weselem koleżanki w chusteczkach w kwiaty krakowskie, w kwiecistych spódnicach, gorsetach o błyszczących paciorkach.

Pińczów...

Opoczyńskie...



Opoczyńskie w marszu przed Naczelnym Wodzem.

Dziewczęta w pasiakach, mieniących się kolorami brzóz, wrzosów, zielenią łąk, czerwienią goździków i tysiączników, całą urodą ziemi opoczyńskiej. Gorsety zwyszywane, zapaski — w drobne prążki, z bajecznie dokraszonej wełny. Wełniaki — w cztery nicielnice!

Liczna to gromada. Idzie zwarto, posuwiście, dziarsko.

Za koleżankami — chłopcy w czarnych marynarkach, z czerwonymi kokardkami koszul wyszywanych wzorzyście, w lśniących butach. Drży ziemia, gdy idą wpatrzeni w twarz Naczelnego Wodza.

Defilują Okręgowe Związki Młodej Wsi powiatów — olkuskiego, stopnickiego i kieleckiego. Twarze ogorzałe, tylko oczy błyszczą w rozjarzeniu wesela, tylko usta wznoszą gromki okrzyk: „Pan Marszałek niech żyje!".

„Niech żyje!" podchwytuje już następne województwo.

To Lubelszczyzna wali z orkiestrą regionalną na czele.

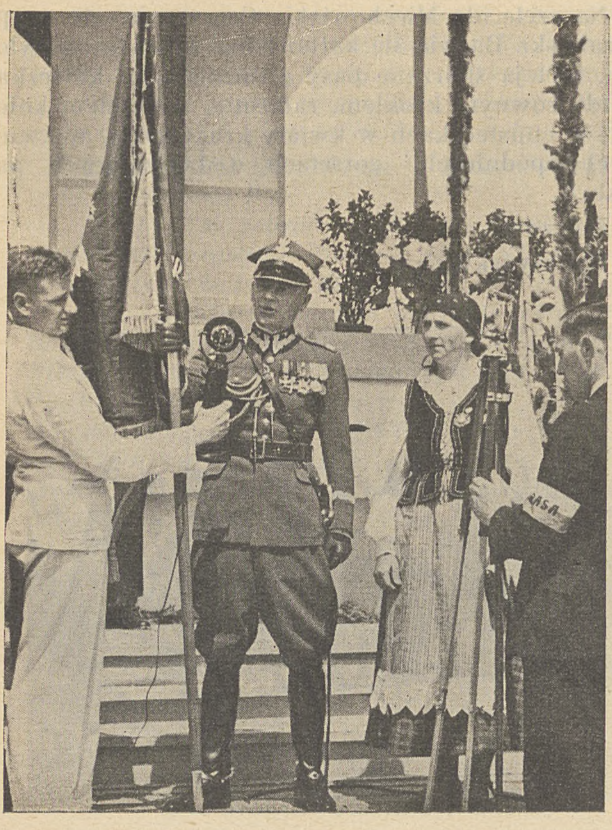
Chłopy jak świece Ustawili się wpobok, by swej gromadzie przygrać na nutę swej ziemi, by im się maszerowało dziarsko, ochoczo, śpiewnie!

Sunie szereg po szeregu — co jeden to piękniejszy, co jeden to bardziej barwny, pełen energii, werwy i wesela, chłopcy w pasach nabijanych, w kapeluszach z pawimi piórami, okrągłych, słomianych. Rozpala w nich słońce żywe srebro. Koleżanki w koszulach haftowanych, w sukienkach czerwonych z kolorowymi tasiemkami.

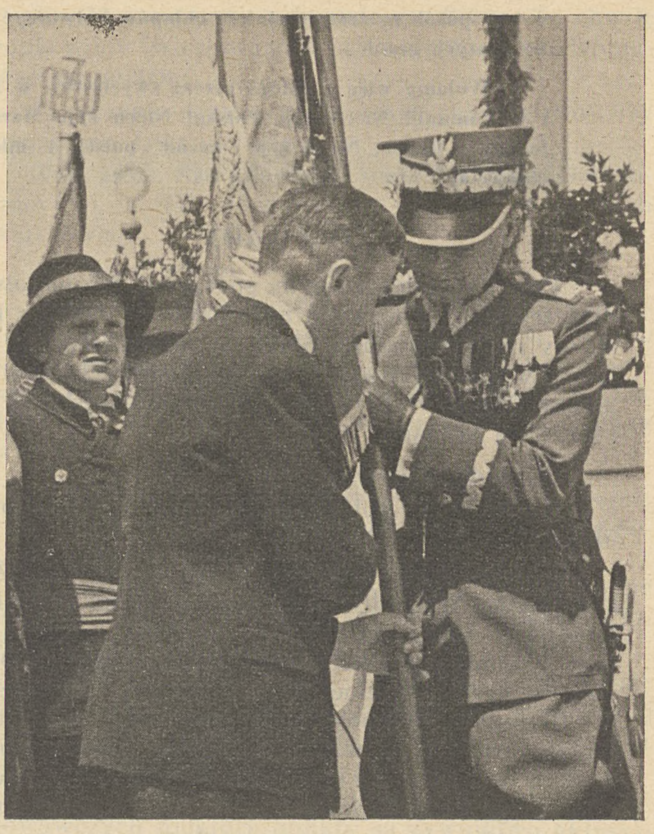
SZTANDARY POŚWIĘCONE W DNIU 20.VI.1937 R.

Łącznie ze sztandarem Centralnego Związku Młodej Wsi poświęcono sztandary następujących ogniw organizacyjnych:

1) Związku Młodej Wsi Ziemi Nowogródzkiej.
2) Powiatowego Związku Młodej Wsi w Rypinie.
3) Powiatowego Związku Młodej Wsi w Lidzie.
4) Powiatowego Związku Młodej Wsi w Nowogródku.
5) Powiatowego Związku Młodej Wsi w Stołpcach.
6) Koła Młodzieży Wiejskiej w Dobrem, pow. Nieszawski.



„Niech ten sztandar będzie nakazem sumienia w pracy waszej nad życiem i duszą wsi".



Marszałek Śmigły-Rydz wręcza sztandar kol. Prezesowi Stanisławowi Gieratowi.

Idzie Hrubieszowskie, za nim — Biała - Podlaska, prześladowana za moskala Młoda Wieś Chełmska, dalej — Biłgorajskie i Krasnystawskie. Mieni się od barw ziemia Lubartowska, Puławska, całe Podlasie. Okręgowe Związki — łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, włodawski i węgrowski. Na końcu regionalnej gromady lubelskiej jadą rowerzyści.

Łódzkie!

Tu uderza w oczy swą postawą sieradzkie. Czerwone w żółte prążki kapoty, granatowe maciejówki chłopców. Dziewczęta w białych fartuchach, trzy koleżanki ubrane najbarwniej w czółka, w środku młoducha wpobok dwie druchny — młode, piękne, roześmiane.

„Niech żyje!" wznosi się okrzyk po okrzyku.

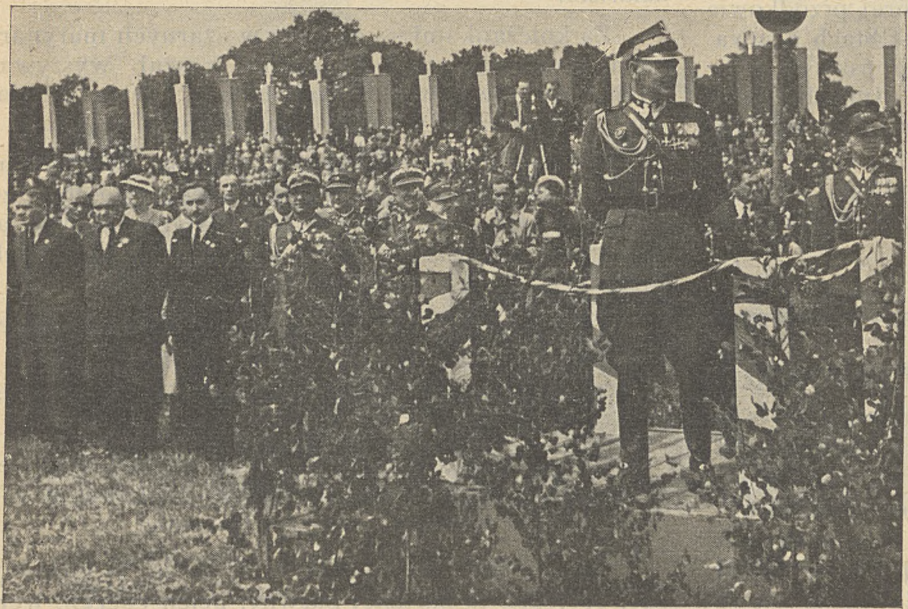
Marszałek Śmigły uśmiecha się, salutuje. Lecą w górę ręce, czapki - maciejówki, kapelusze. Podchwytują ten okrzyk dalsze powiaty Związku Młodej Wsi woj. łódzkiego.

Dalej idą Powiatowe Związki Młodej Wsi — piotrkowski, łaski, wieluński i kaliski. Następnie dziarskim krokiem maszerują Łęczycanie — wyróżniający się pasiastymi spodniami i kapeluszami o specjalnym, charakterystycznym kroju.

Teraz defiluje Związek Młodej Wsi ziemi Pomorskiej, okrzyki „Niech żyje!" są mocne, żywiołowe. Tak silne jak poczucie przywiązania Pomorzan do Macierzy—Polski, którą przez lata niewoli tak serdecznie miłowali.

Polesie...

Na czele rosły, piękny, o typowo kresowym wyrazie twarzy mężczyzna z brodą w brunatnej świcie i po-



Na chwilę przed rozpoczęciem defilady Marszałek Śmigły-Rydz na trybunie. Z lewej: P. Premier Sławoj-Składkowski, p. min. gen. T. Kasprzycki, kol. St. Gierat i Piotr Olewiński, pierwszy prezes C. Z. M. W.

stołach. Pręży się jego pierś, gdy zwraca oczy w stronę Wodza. Pozdrawia wzrokiem Marszałka od ludu granicznego, od chłopów żyjących nad rozlewiskami poleskich wód — Piny i Prypeci. A potem z ust jego



Przemówienie przedstawiciela Rumuńskiej Młodzieży Chłopskiej, kol. C. Angelescu.

wyrywa się okrzyk, który podchwytują szeregi poleszuków: „Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!". Grzmotem odpowiadają na ten głos Związkowcy z prużańskiego, kosowskiego, Kamienia Koszyrskiego, stolińskiego, pińskiego, brzeskiego i łuninieckiego. Nowogródzkie!

Na czele orkiestra. Wszyscy w płótniankach! Niosą transparenty z napisami: „Chłopi siłą militarną Polski", „Żądamy bibliotek publicznych dla wsi". Związkowcy z ziemi nowogródzkiej specjalnie godni są wyróżnienia. Pomimo wielkiej biedy panującej na kresach, pomimo ogromnej, bo 500 kilometrowej odległości przyjechali liczną, bo 500 ludzi, liczącą gromadą. Są karni, wytrzymali. Przybyli z powiatów położonych nad samą granicą polsko - bolszewicką. Wszak to



Marszałek Śmigły-Rydz wita się z przedstawicielem Rumuńskiej Młodzieży Chłopskiej, kol. C. Angelescu.



W pierwszym szeregu na czele defilady, tuż przed sztandarem Związku kroczą kol. kol. członkowie Rady Naczelnej.



Tuż po sztandarze C. Z. M. W. kroczyła w defiladzie przed Naczelnym Wodzem Młoda Wieś Kurpiowska — rosła, barwna, piękną tradycję boju o niepodległość Polski posiadająca.



Miechowskie stanowiło jedną z najbarwniejszych gromad Ziemi Kieleckiej.

przed nami defiluje teraz młodzież Związkowa z powiatów nieświeskiego, nowogródzkiego, lidzkiego, stoł-



Pięknie wykonali ślązacy wiązankę tańców swojej ziemi.

peckiego, wołożyńskiego, szczuczyńskiego i słonimskiego.

Oni to, oni, nowogrodzianie, mogą się pochlubić prawdziwym przywiązaniem organizacyjnym: z powiatu nieświeskiego 5-ciu rowerzystów przybyło na Kongres już w piątek 18 czerwca. I czy myślicie, że zwiesili głowy, że byli smutni i narzekali. Ależ nic podobnego! Przeciwnie, gdy tylko wjechali do Obozu, postawili rowery w przydzielonym im namiocie i zaraz poszli pieszo zwiedzać miasto. A przecież jechali 5 dni, przebywając ponad 600 kilometrów drogi.

I Wileńszczyzna przeżywa dni swojej chwały.

Idzie oto siarczyście, śpiewnie w brzęku cymbałów, w świście fletów i rzewnej myzyce skrzypków.

Pamiętaj widzu, kochany warszawiaku, że te dźwięki harmonijek, rzeźkie melodie „Ach ty, Jureczka" i smęt „Lawonichy", skądś z pod Postaw, to życie najcudniejsze, w pieśni i muzyce zamknięte, to tęsknota duszy „Wileńczuków", dążących stale naprzód do jaśniejszego jutra, do postępu, do kultury.

Pamiętaj, że ściągnęli tu do stolicy liczną gromadą, by się z Tobą, widzu, swym dorobkiem podzielić, piękno swego ducha i prac pokazać, dobro dokonane we wsiach litewskich nad Wilią i Dźwiną upowszechnić.

Idą powiaty: wileński, głębocki, oszmiański, postawski i święciański. Przewija się to polska, to znowu białoruska nuta — na cymbałach wygrywana.

Co chwila zrywa się w gromadzie okrzyk: *„Niech żyje!"*. To za Wilno przed najazdem bolszewickim ocalone, za wsie wyrwane z ucisku czerwonoarmiejców — przez oddziały armii generała Śmigłego. To za walki niezmordowane nad Niemnem. To ślubowanie na przyszłość, że chłopi wileńscy żołnierskiej przysiędze wierni, bronić będą granic swej ziemi.

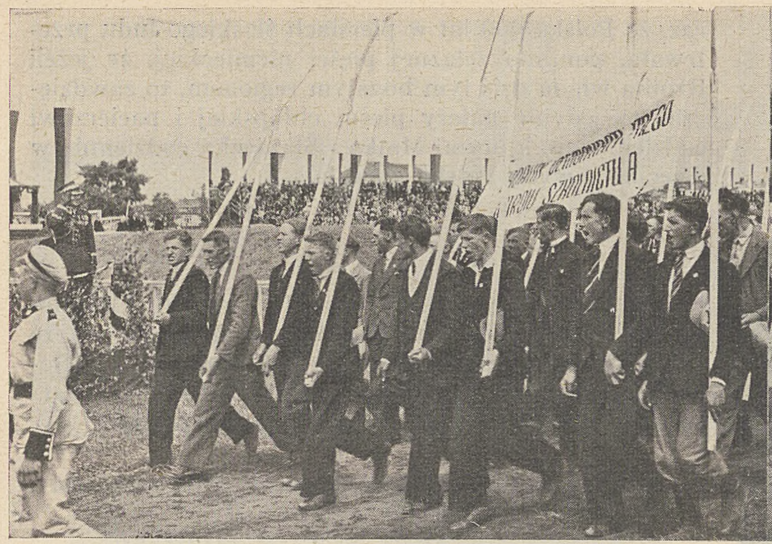
Wódz uśmiecha się i salutuje. Może mu się przypomniały wiosenne roztopy, ciężkie drogi w marszu na Wilno. Może wspomina radość duszy żołnierza-zdobywcy, gdy razem ze swymi chłopcami z dywizyj legionowych, Wilno Komendantowi na Wielkanoc 1919 roku w podarunku oddawał.



Na czele Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej maszerowała barwna gromada Biskupińska (pow. Gostyń)



Lubelszczyzna defilowała z orkiestrą regionalną na czele. Na prawo — hrubieszowskie.





Na lewo — Związkowcy z pow. Mińsk Mazowiecki szli przed Wodzem Naczelnym z kosami. Na prawo — Koleżanki z Ciechanowskiego uderzały widza dorodną postawą.

Związek Młodej Wsi województw południowo-wschodnich. Walą hucznie Związkowcy z lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Idą dziarscy huculi. Jeden z nich podbiega do trybuny i Naczelnemu Wodzowi składa dar swej ziemi — piękny, barwny pas i pióropusz.

Defilują członkowie Młodej Wsi ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej — krakusi w pawich piórach, barwnych kierezjach, a górale — w białych guniach. Odzywa się muzyka skoczna — skrzypiec, kobz i dudów.

Ciągnie Wojewódzki Związek Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej. Koleżanki w przepięknych białych bluzkach i sukienkach. Koledzy w długich, lśniących butach, czerwonych kapotach. Raźno im przygrywa orkiestra. Dudy odzywają się raz wraz.

Za nimi maszeruje woj. warszawskie. Pierwszy defiluje barwny region łowicki, w którym występują powiaty: łowicki, gostyniński, skierniewicki, kutnowski i sochaczewski.

Region kujawski skupia w swych barwach Okręgowe Związki Młodej Wsi z powiatów: nieszawskiego i włocławskiego. W regionie kurpiowskim maszerują



Łęczyckie maszerowało zwarcie, dziarsko...



Młoda Wieś poleska — pow. Stolin w defiladzie.

Związkowcy z terenu powiatów: pułtuskiego, makowskiego i przasnyskiego.

Wreszcie ostatnia, najliczniejsza grupa regionalna mazurska obejmuje w swych karnych szeregach młodzież zrzeszoną w okręgowych związkach powiatów: radzymińskiego, grójeckiego, rawsko - mazowieckiego, błońskiego, płońskiego, płockiego, lipnowskiego, ciechanowskiego, mławskiego, sierpieckiego, rypińskiego, warszawskiego i mińsko - mazowieckiego.

Cała uroda pól, łąk, kwitnących sadów Mazowsza, zieleni wiosny — zadumy rozległych przestrzeni nadwiślańskich jawiła się na polu Mokotowskim, przedefilowała przez Naczelnym Wodzem z kosami, (Mińsk - Mazowiecki), na znak, iż Mazury ziemi swej bronić będą, póki tchu w piersiach.

Chłopcy barczyści, rośli, dziarscy, koleżanki urodne, w pięknych sukienkach, barwiących się najcudniejszymi kolorami tęczy wełniakach — idą zwarcie, karnie, śpiewnie. Widać ład, dyscyplinę, karność. Szeregi wyrównane. Głowy podniesione. Z ust biją okrzyki: Niech żyje!

Teraz maszeruje przed Naczelnym Wodzem kil-



Nowogródzkie defilowało z kapelą regionalną na czele.

kaset osób licząca grupa wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Stroje przepiękne, koszule wyszywane wzorzyście. Dziewczęta jak kwiaty.

Zamknęła defiladę grupa Młodzieży Powstańczej z Śląska Cieszyńskiego i Górnego. Szli w takt melodii „Trojaka", ujęci za ręce, kolebiący się tanecznym ruchem.

Zamykali przegląd regionów przedziwnym rytmem chodu, pięknem regionalnej pieśni, jakby w tanie, pląsie zgodnym, w takt pokrzyków: „Marszałek Edward Śmigły-Rydz niech żyje!".

—Niech żyje, niech żyje...—recytują trójki ślązaków — długo, rytmicznie. Tak, tak... Dokumentują jeszcze raz, że Polska 600 lat w piersiach śląskiego ludu przetrwała, pomimo żelaznej pięści niemieckiej, że jeżeli Rzplita włada dziś tym bogatym regionem, to zawdzięczać to jedynie należy pieśni chłopskiej i pacierzowi codziennemu, którymi Matka - Ślązaczka codziennie w dzieciach swych Polskę utrwalała.

A Marszałek Śmigły-Rydz salutuje, uśmiecha się.

*
* *

Defilada skończona. Trwała $1\frac{1}{2}$ godziny. Długim 12 kilometrów liczącym pochodem przewinęła się ze swym dorobkiem przez Naczelnym Wodzem — Młoda Wieś, zbratana na zawsze z Armią Narodową, dziarska i do poświęcenia na rzecz Ojczyzny gotowa.



Śląska Młodzież Powstańcza defilowała przed Panem Marszałkiem pod rytm „Trojaka".



...Maszerowały przed Naczelnym Wodzem powiaty — gostyniński, skierniewicki, kutnowski i sochaczewski.



Członkowie Rady Naczelnej składają wieńce w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi (na lewo) i Józefowi Piłsudskiemu (na prawo)

NA GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Pochód Młodej Wsi zdąża ulicami Raszyńską, Filtrową, Koszykową, Wilczą, Marszałkowską do Grobu Nieznanego Żołnierza. Tłumy przechodniów gromadzą się na chodnikach. Przyglądają się młodzieży wiejskiej z terenu całej Rzeczpospolitej, młodzieży, wołającej w okrzykach, co chwila podrywających się w maszerujących gromadach i w hasłach, wypisanych na niesionych transparentach — o lepszą przyszłość chłopa i Rzplitej.

Odpowiada na te wołania tłum warszawian okrzykami: *„Niech żyje Młodzież Wiejska!“, Niech żyje chłop polski!“*

Sypią się kwiaty. Na Placu Marszałka Piłsudskiego pochód zatrzymuje się. Teraz Rada Naczelna C. Z. M. W. składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi w Hołdzie — Kongres C. Z. M. W.“.

Ulicami — Krakowskim Przedmieściem, Nowym



Związkowcy ze Stanisławowskiego złożyli Marszałkowi Śmigłemu w darze piękny pas i pióropusz.



W długim, 12 kilometrów liczącym pochodzie maszerowała Młoda Wieś ulicami Warszawy.

Światem i Aleją Ujazdowską podąża pochód do Belwederu, gdzie złożono od Rady Naczelnej wieniec, na którego szarfach wypisano: „Protektorowi C. Z. M. W. w Hołdzie — Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi“. Tuż obok spoczęły wiązanki polnego kwiecia, złożone od regionów w hołdzie Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu.

Młoda Wieś defiluje teraz przed siedzibą Marszałka Śmigłego ul. Klonową, wznosząc długo niemilknące okrzyki: „Niech żyje Naczelny Wódz!“.

Pochód rozwiązuje się na Placu Unii Lubelskiej, poczym poszczególne regiony odmaszerowują w pełnym porządku i składzie do Obozu.

WIECZÓR PIEŚNI I TAŃCÓW LUDOWYCH

Opera warszawska.

Wszystkie miejsca zajęte. Na scenie chór wszystkich ziem śpiewa hasło związkowe: „Trzeba z żywymi naprzód iść...

Jędrzej Cierniak poprzedza występ naszych zespołów artystycznych takimi, mocnymi słowami:

Piękne i znaczące słowa Asnyka: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ obrała sobie młodzież wiejska za hasło. Wybór to bardzo trafny. Bo któż, jeżeli nie młodzież winna „po życie sięgać nowe“. Takie jej bowiem przyrodzone prawo, że nie może się mieścić w ciasnocie życia, jaką człowiek zamroczony wiekiem „tępymi zakreśla oczy“, ale musi czuciem

sięgać, gdzie wzrok nie sięga, łamać, czego rozum nie złamie, musi czuć w sobie orlą potęgę lotów.

Ale nie tylko dlatego wybór hasła trafny. Przecież ruch młodej wsi jest ogniwem wielkiego ruchu ludowego w Polsce. Uprzytomnijmy sobie tylko 3 niezbyt odległe od siebie daty: przed 100 laty chłop polski nagół jeszcze był niewolnikiem pańszczyźnianym, nie miał ziemi na własność, żył w zupełnej ciemnocie i analfabetyźmie, mieszkał w chacie, w której nie było podłogi, komina, a 1-szybkowe okienko w bardzo skąpej ilości dopuszczało światła do jego ludzkiej, czy półludzkiej nory.

Za lat 50 już chłop miał własne gospodarstwo, zaczął się uczyć w szkole, zdobywał chleb zagranicą, gdy go w kraju brakowało, organizował się politycznie i gospodarczo.



Pięknie na scenie Opery stołecznej zainscenizowała Młoda Wieś Wileńska „Len".

A dziś? Już w znacznym stopniu chłop jest zorganizowany, zaczyna brać swoje sprawy we własne ręce, zwłaszcza gospodarcze, rozpoczął swój historyczny pochód ku pełnej współodpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej, za jej siłę obronną i gospodarczą, oraz za jej treść wewnętrzną czyli za narodową kulturę.

Bo wieś polska idzie ku nowemu życiu, a że warstwa chłopska jest jeszcze niewyżyta, daleka od rozkładu, więc ma w sobie poczucie młodości i takiej świeżości, jak człek, co po przespanej nocy wstał w pogodny dzień do pracy i ma przed sobą szmat czasu, widząc, że jeszcze daleko do południa, a jeszcze dalej do wieczornego zmierzchu..

Ale najważniejszy tu ruch samej młodzieży, która skupiona w wielu tysiącach kół po całym kraju sama pracuje nad rozwojem swego umysłu i charakteru, przysposabiając się do zawodu rolniczego, rozbudzając się ideowo w uniwersytetach ludowych, garnąc się do książki i gazety własnej, organizując chóry i teatry.

Są wprawdzie w Polsce ludzie, którzy się tego ruchu boją, patrzą nań z lękiem. Są to przeważnie wyznawcy poglądu „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna". Ale te obawy nie mogą mieć usprawiedliwienia w samej istocie rzeczy. Wieś dzisiejszą, a zwłaszcza wieś młodą należy traktować podobnie, jak wogóle młodzież w wieku dojrzewania. Skoro wieś się zaczyna prostować, zaczyna czegoś chcieć i ku czemuś dążyć, nie dziw, że tam być musi i ferment, musi być przede wszystkim bunt przeciw współczesności, bo tylko z takiego buntu może się rodzić pęd do sięgania po życie nowe.

Źleby było, gdyby młodzi żyli już dojrzałą równowagą zasad i poczynań realizacyjnych, bo kto wie, czy po dojściu do pełnej dojrzałości mieliby w sobie dostateczny zapas sił moralnych, by wymaganiom praktyki życia sprostać. Trzeba na ruch młodowiejski patrzeć oczyma wiedzącego pedagoga: stwarzać jaknajżyczliwsze warunki rozwoju młodzieży, by się nie wykrzywiła w postawie moralnej i charakterze, ale nie ograniczać bezwzględnością takiej czy innej doktryny światopoglądowej starszych.

Gdy ci młodzi dojdą do odpowiedzialnego udziału w sprawach i ich osobistego życia i życia kraju, to już same warunki pracy ujmą ich zapalne pomyślenia i światoburcze zapędy w karby twardej rzeczywistości. Wszak na drugiej stronie sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi wypisano mądre, patriotyczne słowa starożytnych Rzymian: „dobro ojczyzny najwyższym prawem" — „salus reipublicae suprema lex". Jest więc cel, w imię którego młodzi idą sięgać po życie nowe. Trzeba im na szukanie różnych, prawych i lewych, dróg do tego celu z ufnością życzliwych wychowawców pozwolić.

A teraz pytanie: z jakim dorobkiem, z jakimi wartościami wchodzi chłop w Państwo Polskie, w kulturę narodową? Zapewne, warunki dotychczasowego życia ludu wiejskiego, zwłaszcza w wiekach pańszczyźnianych, nie były sprzyjające, by chłop mógł stworzyć dzieła na miarę wielkości. Tym niemniej swoje potrzeby gospodarcze, duchowe i społeczne zaspokajał, a więc brał udział w tworzeniu własnej, prymitywnej (bo tylko na taką go było stać) kultury. Budował osiedla, wydobywał pracą z ziemi chleb, nosił swój chłopski strój, dla potrzeb swego życia duchowego rozwijał gwarę polską (może bardziej polską od gwary miejskiej), żył z poczuciem metafizycznej odpowiedzialności za sens swego życia, nawet stwarzał swoją, prostą i w szaty najlichsze ubraną sztukę ludową.

I właśnie tej sztuce, a ściślej: muzyce ludowej poświęcony jest dzisiejszy wieczór.

Trochę to sprawa osobliwa, że ten wieczór pieśni ludowej odbywa się w stołecznym przybytku, zbudowanym w wielkich rozmiarach i z dostojnymi ozdobami dla najwyższej formy muzycznej, opery. W tej świątyni odprawiają się wielkie misteria muzyczne genialnego Wagnera, tutaj wykonawcami arcydzieł muzyki są najwięksi artyści, a oto dziś na deski tej samej sceny weszła młodzież wiejska, by ukazać swój piękny, choć napewno prosty dorobek śpiewaczy.



Znaczek wybity na pamiątkę Kongresu C. Z. M. W.

Ale niech się nam dzisiaj wydaje, że na biesiadny stół, na którym zwykle mają miejsce różne bardzo wymyślne i kunsztowne potrawy, wnosi wiejska matusia duży bochenek razowego chleba, upieczonego po prostu, z mąki, ukręconej na ręcznych żarnach i przesianej przez dość rzadkie sito. Chleb ten będzie nas kłuł trochę w dziąsła, to prawda, ale jednocześnie wniesie on z sobą zapach ziemi i — co najważniejsza — da nam kęs niebylejakiej czerstwości i krzepoty.

Będą tam przy bochenku i kwiaty, kwiaty różne, jakie na rozległych ziemiach Rzeczypospolitej wyrosły, jak skąd, zdobniejsze i chudobniejsze, od Wielkopolski, Śląska, Małopolski, Mazowsza, Lubelszczyzny, Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny.

Niechże nam ten biesiadny chleb, przyniesiony przez młodzież wiejską do stolicy, smakuje, bo choć razowy, ale pełen zdrowia, nasz własny, polski.

Huczne oklaski.

Na scenie chór poleski czterogłosowy ze wsi Wysock (pow. Stolin) pod dyr. R. Knittera. Rzewne pieśni przenoszą nas w kraj wielkich rozlewisk, szumiących oczeretów. Głosy melodyjne, przepięknie zharmonizowane — budzą w sercu człowieczym tęsknotę do szerokich przestrzeni, zadumy lasów, pól i łąk... Następnie chór z Łomianek odśpiewuje dwie pieśni. Duża kultura muzyczna, piękne cieniowanie.

Chór Plecka Dąbrowa... Brzeźno z pod Sieradza popisuje się swymi „owijakami". Jeden z członków chóru opowiada o niedoli chłopa, o przemianach, jakie na wsi zaszły. Jakoś i para młodych na scenie się skojarzyła. Dziarskim oberkiem rozbrzmiewa wnętrze opery, przyśpiewki zrywają się w tej rozśpiewanej gromadzie jedna za drugą. Publiczność hucznymi oklaskami nagradza zespół sieradzki.

Teraz przedstawia się Warszawie wileński chór z kapelą pod kier. Kaduszkiewicza. Śpiewa z ogniem i werwą: „Ach ty, Jureczka". Brzęczą cymbały. Wtóruje harmonia, pośpiewują skrzypce. A potem smętna „Lawonicha" przenosi słuchaczy na ziemie Mickiewicza i Piłsudskiego.

Gromkie oklaski.

Górale z pod Żywca (Lipowa, k. Żywca) pod dyr. Kapłana, wiodą swój taniec zbójnicki. Mienią się w elektrycznym świetle białe cuhy, migają w raźnym tańcu smukłe postacie, grają skrzypki i kobzy.

Biskupińskie tańce z dudami były prawdziwą niespodzianką dla widzów. Pod muzykę skrzypek i dud, mało znanych dziś w Polsce, rozpoczęła taniec młodzież wiejska z Żychlewa, pow. Gostyń.

Nieśli się pod skoczną melodię, raźno, w klaskaniu dłoni, w bieli koszul — składni w ukłonach tanecznicom, co zwijały się nad podziw gibkie, postawne i urodne.

Następnie pięknie śpiewał chór czterogłosowy z Krzczonowa pod kierownictwem dyr. Józefa Bary.

Znowu wystąpił na scenę drugi zespół artystyczny ze wsi Glinna (pow. Kosów Poleski) pod kierownictwem kol. Dymitra Naumowa, śpiewając pieśni nagrane poprzedniego dnia na płyty. Szczególnie pięknie wypadło — „Kupajło". Tęskny śpiew skrócił dalekie drogi, wiodące od stolicy do wielkich równin Poleskich. Zobrazował ciężką dolę chłopa — Poleszuka, powiódł ścieżynami zadumy w dalekie, rozległe Kresy.

A potem zatańczył, zarecytował i zaśpiewał w przytupie butów Śląsk. Takiego rytmu, tyle werwy, ognia, wyżywania się w każdym geście tańca — nie widzieliśmy chyba nigdy. Najpierw ruszyła w tan trójka — chłopiec z dwiema dziewczętami. One w prześlicznych wieńcach, szpicach, kabotkach, opleczkach, fartuchach i barwnych sukienkach. On w odświętnym stroju górniczym z błyszczącymi guzami. Co za zwrotność, gibkość nóg, przewijań pod rękami! Sala klaszcze bez przerwy, już dawno zmęczyła się ta trójka w „trojaku", ale publiczność „bisuje" raz wraz. Trzeba powtarzać raz i drugi.

A potem w kształtny, okrągły wian rozwinął się zespół artystyczny. Muzyka gra melodię z wiązanki tańców śląskich. Barwnie mieni się przebogaty strój Młodzieży Powstańczej i Młodych Polek.

Tańczą raźno, posuwiście, śpiewają pod rytm nóg i muzyki, pary zwijają się w gęste, kształtnych postaci koło, to znowu rozwijają się, by ponieść się w wirze upojnym, radosnym, para za parą.

Sala huczy od grzmotu oklasków, bisuje, by powtórzyć ten taniec, i ten i jeszcze tamten.

Goście są zachwyceni.

— „Niech żyje Śląsk!" — huczy wielka opera stołeczna.

— „Niech żyje Warszawa!" — odpowiadają niestrudzeni tancerze.

Wieczór tańców i pieśni zamknęły — występ chórów z rzeszowskiego i Wołynia.

Kierował całością kierownik artystyczny Kongresu, kol. Jerzy Olszewski.

Na zakończenie przemówił kol. Stanisław Gierat, dziękując zespołom za zobrazowanie dorobku, kulturalnego, a gościom za przybycie. Jednocześnie tym przemówieniem kol. Prezes zamknął uroczystości Kongresowe.

DEPESZE Z ŻYCZENIAMI

Z racji uroczystości Kongresowych, Prezydium Kongresu C. Z. M. W. otrzymało następujące depesze:

„Biorąc udział w uroczystości 15-lecia wkroczenia Wojsk Polskich na Śląsk, nie mogę skorzystać z zaproszenia na Kongres w Warszawie.

Tą drogą zatym przesyłam najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad i dobrych wyników".

(—) Dr. Grażyński, Wojewoda Śląski.

„Dziękując za zaproszenie, a nie mogąc przybyć osobiście składam tą drogą życzenie pomyślnej pracy w wychowywaniu młodzieży wiejskiej".

(—) Kirtiklis, Wojewoda.

„Dziękując uprzejmie za nadesłane zaproszenie na Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi, oraz uroczystość poświęcenia sztandaru, śpieszę zakomunikować, że z powodu zajęć służbowych przybyć, niestety, nie mogę.

Przesyłam przeto na ręce Pana Prezesa życzenia pomyślnych wyników Kongresu w imię najlepszej pracy dla Narodu i Państwa.

Łączę wyrazy szacunku i poważania".

(—) Raczkiewicz, Wojewoda Pomorski.

„Kongresowi Centralnego Związku Młodej Wsi przesyła życzenia owocnych obrad".

(—) M. B. Godecki, Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

„Z okazji poświęcenia sztandaru życzę, by niosąc ten sztandar wysoko i nadal osiągał Związek coraz większe wyniki swej pracy."

(—) Stypiński, kurator.

„Nie mogąc — wobec stanu zdrowia — wziąć udziału w Kongresie, pragnę chociaż na tej drodze przesłać mu życzenia owocnych obrad.

Długoletni udział w pracy nad podniesieniem wsi wpoił mi przeświadczenie, że nędza i martwota będą gnębić wieś naszą dopóty, dopóki nie zostanie przeprowadzona radykalnie ujęta reforma rolna.

By to dzieło rychlej zostało dokonane, jest niezbędnym, by odezwał się mocny w swej zbiorowości i poważne głos wsi — jak długa i szeroka nasza Rzeczpospolita.

Życzę Wam tedy, droga młodzieży wiejska, by w tym wołaniu i upominaniu się o sprawiedliwość społeczną i o wzmocnienie państwa udział Wasz był jak najliczniejszy i jak najżywszy".

(—) Z. Chmielewski.

„Nie mogąc uczestniczyć w Kongresie, przesyłam najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia koleżeńskie".

(—) Jan Dec.

„Zaproszenie do przyjęcia godności członka Komitetu Honorowego Kongresu Związku otrzymałem w dniu 5 b. m. i, oczywiście, wyrażam moją zgodę, łącząc najlepsze życzenia, by Kongres odpowiedział istotnym dążenim Związku i wzmocnił Jego ideowe znaczenie dla wsi, Państwa i Narodu.

(—) Władysław Grabski.

„Nie mogąc przybyć osobiście, łączę się myślą z uczestnikami Wielkiego Święta Młodej Wsi. Wierzę, że od wewnętrznej wartości prac demokratycznego ruchu młodzieży wiejskiej zależy lepsze jutro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

(—) Janina Komarnicka.

„Zarząd Główny O. M. P., obradujący w dniu 20 czerwca w Warszawie, przesyła Kongresowi Młodej Wsi, w imieniu ompiackiej młodzieży miast, braterskie pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy na ważnym dla Państwa odcinku młodzieży wiejskiej".

(—) Zarząd Główny
Organizacji Młodzieży Pracującej.

„Walny Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich pow. puławskiego przesyła Związkowi Młodej Wsi z okazji Kongresu życzenia pomyślnego rozwoju Organizacji".

(—) Zarząd Powiatowy.

Prócz tego nadesłali depesze: Liga Kooperatystek w Łodzi, Szkoły rolnicze w Czarnocinie, Niegłosach i Kukowie, Związek Młodej Wsi Jarosław, pp.: ks. prałat Bliziński, Grodzki, poseł Meissner, Messing, inż. Radlicki i Ślączka.

POLESIE
W DRODZE NA KONGRES

Już w styczniu nadeszły wieści, iż w czerwcu odbędzie się w Warszawie wielki Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi i że poświęcony zostanie Sztandar Związku.

Rozpoczęto więc pierwsze przygotowania. Ustalano ilu pojedzie z każdego powiatu i Koła, kto mianowicie, który zespół reprezentować będzie nasz region na wieczornicy, jakie emblematy należy przygotować i jaki dar dla Wodza zawieść.

Powiaty prużański, kosowski i kobryński, mają wielu rowerzystów (są tu drogi bite), miały wysłać poza jadącymi pociągiem ogółem 200 rowerzystów, powiat stoliński i piński dopominały się o drużyny marszowe. Zgłoszenia napływały. W kwietniu mieliśmy ich 1350.

Wiedzieliśmy tylko tyle, że zniżki kolejowe będą i oczekiwano na nie. Przygotowania szły. Wysock i Glinna odbywały ciągłe próby chórów, a po dojeździe kol. Olszewskiego — kierownika artystycznego z Centrali, upewniły się w tym, że jadą i że im przypadnie w udziale reprezentowanie kultury muzycznej Polesia w stolicy. Wysock zorganizował, przy pomocy Centralnego Związku Młodej Wsi popis chóru w Stolinie, a pow. kosowski zabawę w mieście, aby uzyskać pomoc dla Glinnej. Zarówno bowiem Wysock, jak i Glinną dzieli od Warszawy przestrzeń niemała, a koszta wyjazdu całych zespołów 40 osobowych, musiały być bardzo duże.

Czekano tylko na zniżki.

Na 12 dni przed Kongresem otrzymujemy z Centrali wiadomość, że zniżek kolejowych, tak jak to by-

O PRASIE KONGRESOWEJ

Prasa wszystkich prawie odcieni politycznych i społeczno - zawodowych, zarówno stołeczna, jak prowincjonalna dużo miejsca poświęciła naszej Organizacji tak przed Kongresem, jak również po jego zakończeniu. Długo przewijały się po szpaltach rozmaitego typu oceny, komentowane żywo przez innych. Głosy były liczne.

W bogatym pokłosiu prasowym spotykamy się przeważnie z objektywną i dodatnią oceną podstaw ruchu młodowiejskiego, jego dążeń, prac i specjalnie podkreślanej wysokiej kultury młodego pokolenia.

Zdarzają się również jednak głosy nieprzychylne, wręcz tendencyjne i fałszywe. Rozmiar i powaga Kongresu C. Z. M. W. zaskoczył i oślepił niektóre odłamy społeczeństwa. Usiłowali przeto osłabić i pomniejszyć wartość Organizacji i Kongresu. Wypowiedzi ich są ciekawe i jaskrawo charakteryzują grupy, odsłaniając ich fałszywy stosunek do ruchu młodzieży wiejskiej.

Skrajne konserwatywno - ziemiańskie „Słowo" i „Czas" ogarnął lęk. Nie mogli tego zrozumieć, jak młodzież wiejska zorganizowana bez patronów ziemiańskich, czy klerykalnych pośredników mogła świadomie wyrazić swoje dążenia, podkreślając z powagą założenia ideowe chłopskiego ruchu. Najbardziej denerwujące dla tych pism były hasła, niesione na transparentach. A oto niektóre: „Ziemia dla chłopów", „Ziemia dla tych, co na niej pracują", „Niech żyje Polska chłopska", „Niech żyje jednolity ruch chłopski".

Do największego jednak osłupienia doprowadziło ich odśpiewanie przez maszerującą młodzież pieśni: „Gdy naród do boju wyruszał z orężem, panowie w stolicy...". Posypały się zarzuty, oszczerstwa. Gazety krzyczały, że młodzież wiejska komunizuje, uprawia grę polityczną, ulega wpływom masonerii i „naprawiaczy".

W odpowiedzi na postawione zarzuty przytaczamy urywek z komunikatu Zjednoczenia Prasy Wiejskiej (dn. 24.VI.37): „Prasa prawicowa chce mieć zawsze monopol na „państwo", przed wojną chodziło o Rosję i Austrię, dziś o Polskę — oni są zawsze najwierniejsi i najsolidniejsi, według swego mniemania obywatele i płatnicy".

Ze swej strony dodajemy, że ludzie z pokrewnych im ugrupowań starali się rozrzucać w nocy pod namiotami — ulotki — paszkwile na C. Z. M. W.

To jest też wyrazem i miernikiem ich szczerości, szlachetności i nowych metod „narodowego odrodzenia społeczeństwa", jak to sami stwierdzili.

A cóż prasa lewicowa?

Znalazły się i tu dzienniki, które w nieścisłości prześcignęły innych. Liczbę uczestników Kongresu określali na 9 do 11 tysięcy, później więcej, zarzucając jednocześnie, że wiele osób nie należało w ogóle do organizacji.

Wyjaśniamy:

W Kongresie C. Z. M. W. wzięło udział przeszło 34 tys. członków, którzy posiadają legitymację i na tej podstawie mogli brać udział.

Ponad to w Kongresie uczestniczył Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Powstańczej i Młodych Polek ze Śląska.

Jeżeli chodzi o niejasności w związku z deklaracją, jaka została odczytana w czasie uroczystości Kongresowych, to chcemy zapewnić, że stosunek C.Z.M.W. do zagadnienia reformy rolnej i innych, czego w założeniach ideowo - wychowawczych nie poruszono, nie zmienił się i zostanie wszechstronnie sformułowany na Walnym Zjeździe C. Z. M. W., który się odbędzie w jesieni b. r.

Do Prenumeratorów „Przodownika Wiejskiego"

Wobec licznych zapytań, wyjaśniamy, że Nr. 5 i 6 „Przodownika Wiejskiego" wyślemy naszym Prenumeratorom w początku lipca b. r.

Numer ten o podwójnej objętości będzie wydany za maj i czerwiec b. r.

ło dotąd, nie będzie, że karty uczestnictwa nie będą rozesłane, a należy je wykupić za pośrednictwem Ligi Pop. Turystyki, mającej swą Delegaturę aż w Wilnie, na stacjach kol. w Brześciu i Kobryniu[1]). Na 12 dni przez Kongresem należało więc dopiero skomunikować się z Delegaturą, zamówić ilość zniżek. A gdzież pozostaje czas na zebranie pieniędzy od Związkowców w terenie, wykupienie ich, i wreszcie gdyby to nawet wszystko było możliwem, gdzie był czas na rozesłanie tychże kart uczestnictwa w teren, do Kół i członków?

Sytuacja stawała się niemal tragiczną.

Porozumieliśmy się z Dyrekcją PKP. Wilno. Ta z całym stoickim spokojem odpowiada, że takie a nie inne instrukcje otrzymała z Warszawy, że kart uczestnictwa nie może przesłać do Związku, ani też Tow. Pop. Turystyki, i do Związków Powiatowych, będą one natomiast zgodnie z instrukcją do wykupienia na stacjach kolejowych w Brześciu i Kobryniu, że zniżki te muszą być wykupione w ilości niemniejszej niż 500 na każdy pociąg, że wreszcie na 24 godziny przed odejściem pociągów (w międzyczasie zgodzono się rozesłać je do wskazanych przez Związek stacji kolejowych) wszystkie stacje kolejowe zwrócą niewykupione karty, a wyżej wymienione stacje w zależności od ilości rozsprzedanych wcześniej (na 24 godziny) biletów uruchomią lub nie uruchomią pociągi popularne.

Wówczas zaczęliśmy tłumaczyć, że zarządzenia te uniemożliwiają nam zupełnie wyjazd na Kongres, że pociąg nasz to nie pociąg „dancing-bridż", czy też narty do Białowieży czy na Kasprowy, że nie mamy na wsi możności telefonicznie zamawiać w „Orbisach" miejsc na „slipingi", wysyłać po bilety woźnych, sło-

[1]) Ze stacji tych bowiem miały wyruszyć pociągi popularne na Kongres.

Zarzutem najpowszechniej wysuwanym była sprawa zniżek kolejowych dla uczestników. Zniżki owe miały podobno wywoływać „wesoły nastrój" jadących na Kongres (?).

Odpowiadamy, że zniżki otrzymaliśmy w ramach przepisów taryfowych i zdaje się, że wieś ma prawo zniżki otrzymywać, tak jak każdy inny obywatel i ma prawo korzystać z pociągów osobowych. Skądże więc ten zarzut? Czyż nie wolno organizacji przewieźć ludzi pociągami po zniżonej cenie? Odbywa się tyle wycieczek, pielgrzymek, zlotów, angażuje się luksusowe salonki i to wolno. Skądże więc ten zarzut pod naszym adresem?

A przecież i ten wysiłek był wielki. Prasa nie oceniła trudności Poleszuka, Wileńczuka, czy Lwowianina, który z trudem zdobył grosz na pokrycie kosztów podróży, chociaż korzystał ze zniżki. W tym drobnym szczególe odzwierciedla się szczery i rzetelny stosunek członków do organizacji, członków, którzy mimo biedy licznie stawili się na apel.

Ostatni wreszcie zarzut dotyczy wyżywienia i noclegu w czasie Kongresu. A przecież przed Kongresem wysłaliśmy komunikaty, w których zalecaliśmy zaopatrzyć się w żywność na 2 dni i zabrać z sobą koce, gdyż noclegi będą w namiotach.

Warunki były ciężkie. Zrobiliśmy tyle, na ile nas było stać, jako organizację wiejską.

Ale to powinno prasę zainteresować wsią. Trzeba zajrzeć do baraków i lepianek, panowie redaktorzy! Trzeba się z bliska przyjrzeć, w jakich warunkach wieś żyje. Bo przecież w nędzy i bez środków pracują nasze Koła. Ale o tym prasa nie pisze...

Młodzież, która była na Kongresie, nie narzeka na nocleg i wyżywienie, bo to byłby kwiatek do łachmana, ale żąda i walczy o równy i sprawiedliwy podział dóbr materialnych.

W ciężkich warunkach, o jakich się nawet nie śniło panom redaktorom z „Wieczoru Warszawskiego", „Słowa" i „Czasu" młodzież wiejska potrafi **pracować, tworzyć i wierzyć w zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, która musi nastąpić.**

Sumując te kilka myśli, musimy zwrócić baczniejszą uwagę na wrogie nam grupy, które chcą umniejszyć wartość organizacji i podkopać zaufanie członków do władz Związku, a przy sposobności chcieliby, by wieś zapomniała o reformie rolnej i sprawiedliwości społecznej.

Mącić — dzielić, różnić — a potem łowić dla siebie — oto ich zasada.

St. Miechówka

OŚWIADCZENIE

Jako przykład bezpodstawnej napaści ze strony jednego z dzienników warszawskich przytaczamy poniżej list z Pow. Zw. Mł. Wsi w Iłży, dementujący notatkę umieszczoną w „Wieczorze Warszawskim". Red.

Do
Zarządu Centralnego Związku Młodej Wsi
w Warszawie

„Wieczór Warszawski" w n-rze 173 z dnia 22 czerwca, na str. 3, w artykule „Sami panowie" w Warszawie" zamieszcza ustęp p. t. „Za darmo — warto", w którym sprawozdawca tego dziennika pisze:

„„Na ulicy Chmielnej spotykam grupę złożoną ze 107 osób z Iłży. Dowiaduję się, że w tej grupie nie ma ani jednego członka Zw. Mł. Wsi. Pytam więc w jakim celu przyjechali.

— Ano, dali nam przejazdy darmowe, roboty na wsi teraz nie ma, więc przyjechaliśmy zobaczyć stolicę — odpowiada przewodnik tej grupy".

Wzmianka ta spowodowała na naszym terenie ogromne poruszenie opinii publicznej, która zaczyna dowodzić, że wobec tego Młoda Wieś na terenie powiatu Iłżeckiego nie istnieje, a pieniądze, które zbieraliśmy na przejazd, zostały niewiadomo na co użyte, jeżeli przejazd był darmo. Takie głosy odzywem, że to nie Warszawa, a wyjazd wsi do Warszawy, że ludzie muszą niejednokrotnie iść po 50 i 70 klm. do stacji kolejowych dojazdowych, że wreszcie karty uczestnictwa wykupione mogą być dopiero w ostatniej chwili przed wyjazdem pociągów itp.

Zarządzenie o cofaniu na 24 godz. biletów ze wszystkich stacji kolejowych zostało zmienione. Przyznać trzeba również, że Dyrekcja PKP. Wilno w ostatnich dniach, poprzedzających wyjazd, widząc beznajdziejność sytuacji, a uznając zapewne słuszność przedłożeń Związku, robiła co mogła, aby ułatwić wszystkie te sprawy dość zagmatwane i niedostosowane do życia i potrzeb terenu. Niemniej jednak donoszono nam, iż na kilku stacjach młodzież pozostała, nie było już bowiem kart uczestnictwa.

W tych warunkach na kilka dni przed tem powiaty sygnalizowały, iż zamiast np. 200 jedzie 100, a może nawet tylko 80. Wyjechało z danego powiatu w istocie tylko 80. Odpadło 200 rowerzystów i parę zespołów pieszych, nie było bowiem dla nich zniżek na powrót.

Wiele już razy korzystaliśmy z takich czy innych zniżek kolejowych, przy okazjach zjazdów, wycieczek itp., rozsyłane one były jednak zazwyczaj na wiele dni naprzód i nigdy nie było powikłań. Nie było też Towarzystwa Popierania Turystyki. Zgodnie z instrukcjami przygotowano naprzykład straż porządkową, a karty uczestnictwa sprzedawały kasy biletowe.

Pozostawała na ostatnią chwilę sprawa ewentualnego połączenia dwuch pociągów w jeden, o ile na każdy nie zebrałoby się 500 podróżnych. I to udało się nam załatwić pomyślnie. Pociąg, sunący do Warszawy, wiózł 600 rozśpiewanych podróżnych na Kongres C. Z. M. W.

K. G.

wają się u nas, a co mówią tam, gdzie o powiecie iłżeckim może jeszcze ludzie nie słyszeli.

Wyrządzono nam tym wielką krzywdę. Trzeba było bowiem wiedzieć, ile to niektórzy musieli nakłopotać się, by zdobyć parę złotych na przejazd. Trzeba było widzieć postawę pow. Iłżeckiego w przemarszu, postawę ludzi, którzy po całonocnej podróży mieli pół godziny odpoczynku i mimo to, dziarską postawę utrzymali do samego końca pochodu. To mogli zrobić tylko związkowcy.

Następnie oświadczam, jako kierownik grupy Iłżeckiej, że na ulicy Chmielnej w ogóle nie byliśmy i jako kierownik żadnych informacji o naszej grupie nikomu nie udzielałem.

Prosimy Zarząd C. Z. M. W. o wyciągnięcie z tego jaknajdalej idących konsekwencji i spowodowanie odwołania tej wiadomości w tymże piśmie.

Za Zarząd

(—) St. Sieradzki,

instruktor Pow. Zw. Mł. Wsi Iłża

DWUDZIESTOLECIE KOŁA W SANTOCE

Koło Młodzieży Wiejskiej w Santoce, gm. kołtyniańskiej,, powiatu święciańskiego, 23 maja b. r. obchodziło wielkie swoje święto — dwudziestolecie istnienia i pracy Koła.

Koło liczy 40 członków — w tym 29 kolegów i 11 koleżanek. Obejmuje swoją działalnością teren przygraniczny, sąsiadujący z Litwą.

Uroczystość dwudziestolecia Koło Młodzieży Wiejskiej w Santoce połączyło z wystawą całego swego dwudziestoletniego dorobku. Wystawa odbyła się w Zaciszu. Była ona żywym świadectwem wielkiej pracy i rodzimej, głębokiej kultury wsi święciańskiej.

Wjeżdżamy do Zacisza.

Na leśnej, sosnowej drodze u wylotu wjazdu do Zacisza wita nas piękna brama. Brama zbudowana z narzędzi codziennego trudu i pracy dłoni chłopskiej. Czegóż tam nie mamy! Są pługi i brony, kosy i sierpy, widły i grabie, siekiery i młoty, w środku widnieje ogromnych rozmiarów własnoręcznie, zdobniczo wykonany znaczek Związku Młodzieży Wiejskiej — symbol potęgi chłopskiej, pod spodem napis w obramowaniu z widłaków „witamy", a u góry powiewa chorągiewka o kolorze biało-amarantowym — znak mocnej straży północnych rubieży Rzeczypospolitej.

Wjeżdżamy na podwórko.

Zgromadzono tu sprzęt rolniczy. Obok drewnianych różnorodnych soch, bron, wideł i innych narzędzi używanych jeszcze do roku 1917, ustawiły się majestatycznie pługi dwuskibowe, żelazne brony różnego rodzaju, sprężynówki, parniki własnego pomysłu i wykonania i wiele innych narzędzi, które staraniem członków K. M. W. w ciągu 20 lat gromadziły się u członków Koła, by kulturę rolną podnosić wzwyż. Wchodzimy do wnętrza nowoczesnego, przestronnego domu wiejskiego. Na dużej, oszklonej werandzie mamy dwa działy: pszczelarski i rybołówstwa.

Szczególnie uderza nas dział pszczelarski. Ustawiono tu ule własnego pomysłu i wykonania, doskonałe w swej jakości i przydatności wszystkie sprzęty i narzędzia potrzebne do prowadzenia racjonalnej pasieki. Niczego nie brakuje, a wszystko wykonano samodzielnie i według własnych pomysłów.

W dziale rybnym w wannach i baliach zachwycają nas wspaniałe żywe okazy karpi i inne gatunki ryb. Obok, sieci i sprzęt rybacki. Wchodzimy do pierwszej izby. Tu dział pierwszy, myśliwski. Obok dubeltówek, ogromnych rozmiarów futro wydry i lisa, w środku rogi i czaszka sarny, u góry wypchany głuszec i cietrzew, a u dołu drobiazgi sprzętu myśliwskiego ubrane pięknymi, naturalnymi gniazdkami ptasimi.

Dalszym działem jest własnoręcznie przez członków wykonany sprzęt introligatorski. Cały potrzebny sprzęt w tej dziedzinie budzi duże uznanie u zwiedzających. Obok, dział kulturalno-oświatowy. Czegóż tu nie mamy. Własna biblioteka Koła, licząca ponad 500 tomów książek, roczniki różnorodnych czasopism zbieranych przez 20 lat. Moc zdjęć fotograficznych ilustrujących poszczególne fragmenty pracy Koła, mapki, kalendarze, podręczniki itp. przedmioty.

Dalej dział samorządowy i spółdzielczy. W nim znajdujemy masę czasopism, książek i podręczników z których czerpią potrzebną wiedzę członkowie, oraz wykazy członków, którzy pracowali i pracują w samorządzie i spółdzielczości.

Następny dział — organizacyjny. Bogactwo dokumentów pracy K. M. W. nie może nas wyprowadzić z podziwu. Tylko 20 lat pracy, a tyle świadectw rzetelnego trudu mamy do oglądania w skromnym, cichym, przygranicznym zakątku wiejskim. Ostatnim

LOPP NA WYSTAWIE W LISKOWIE

Dnia 8 bm. prezes Rady Ministrów gen. dr. F. Sławoj - Składkowski dokonał otwarcia wystawy „Praca i kultura wsi" w Liskowie. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej nie straciła okazji, aby się zademonstrować ludności wiejskiej, która tłumnie wystawę odwiedza, przybywając z odległych nawet miejscowości do Liskowa. Nie tu jest miejsce, aby opowiadać o wsi samej, o Liskowie — wiele na ten temat zostało ostatnio napisane i prasa temu poświęciła wiele miejsca.

Wracając do udziału LOPP w wystawie, należy podkreślić przede wszystkim bardzo celowy i interesujący dobór eksponatów. W stoisku LOPP zostało zgromadzone wszystko to, co tylko może, a nawet musi zainteresować rolnika. Obszerny, estetycznie udekorowany flagami państwowymi i „LOPP" pawilon LOPP specjalnie na terenach wystawowych wzniesiony, stanowi fragment wystawy, po obejrzeniu którego zwiedzający wychodzi z pokaźnym zasobem niezbędnych wiadomości z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, oraz lotnictwa.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających budzą bardzo pomysłowo i precyzyjnie wykonane modele chałup i zabudowań gospodarskich, odpowiednio uszczelnionych, oraz model odkażalni dla bydła. Nie sposób wymienić tu wszystkich eksponatów stoiska LOPP — trzeba je koniecznie obejrzeć.

W jednym ze skrzydeł swego pawilonu — LOPP udzieliła gościny Polskiemu Białemu Krzyżowi.

działem tej izby jest dział historycznej pracy Koła. Dziesiątki dokumentów i fotografii oraz czasopism i artykułów świadczą o dużej pracy niepodległościowej Koła w latach 1917, 1918, 1919, 1920, 1921. Dokumenty historyczne dają świadectwo o wielkiej wartości wsi święciańskiej dla sprawy państwa polskiego. Dumni jesteśmy, gdy patrzymy na ten materiał świadczący o wielkiej wartości chłopa i jego własnym, cichym, bez rozgłosu, dorobku państwowym.

Przechodzimy do następnej izby. Dział prac Koleżanek. Zachwyt i zdumienie! Śliczne, domowego wyrobu, z lnu i wełny, dywany, płótna, ręczniki, serwety, obrusy całymi masami zapełniły izbę. Wszystkie ściany, stoły, krzesła, taborety i nawet sufit pokrył się wzorzystą tkaniną wartościowej pracy rąk kobiety wiejskiej. Tu i ówdzie ręczne robótki szydełkowe, hafty i wyszycia, świadczące o wielkiej wartości rodzimej sztuki wsi. W środku izby ustawiono własnoręcznie wykonane krosna w udoskonalonej konstrukcji, na których młode koleżanki pokazują swoją pracę tkacką.

Wreszcie trafiamy do trzeciej izby, która została zajęta przez dział pamiątek historyczno-wykopalisko-wo - muzealny. Jest to bogaty i wartościowy dział dorobku Koła. Wszystko tu systematycznie rozlokowano. Na półkach, dział archiwalny pracy Koła, na drugich półkach przedmioty wykopaliskowe, jak gliniane, kamienne, bronzowe, trochę broni najstarszej, naczynia i sprzęt drobny. Na dolnych półkach różnorodne odłamki kamieni, meteory, dawne wyroby żelazne i bronzowe, stare naczynia. Obok półek porozstawiane sprzęty drewniane używane przed 50, 100 lat i wcześniej. Ząb czasu wyrył na nich wyraźne ślady. Jakie to wszystko prymitywne, lecz jednocześnie dające obraz pracy i pomysłowości ówczesnego człowieka.

Obok tego ustawiono gablotki z tysiącami różnorodnych wykopalisk sięgających XV-go wieku, z różnych epok, monety polskie i państw innych. Kilkadziesiąt seryj zadziwia oko zwiedzającego. Wielką pracę tu dokonało Koło Młodzieży, gromadząc tak bogaty dorobek kulturalny. Podkreślić należy, że największą zasługę położył w dziale muzealnym kol. Ignacy Szylkiń. Jest to typ wytrawnego samouka-zbieracza i znawcy pamiątek muzealnych i historycznych.

Oficjalna część uroczystości dwudziestolecia wypadła pięknie. Koło ustawiło się przed werandą, na czoło wysunęły się Koleżanki w swoich strojach lnianych. Na werandzie zasiedli przedstawiciele i goście. Pierwszy zabiera głos prezes Koła kol. Łozowski. Mówi o znaczeniu święta i wznosi okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Prezydenta. Orkiestra Wojskowa Batalionu K. O. P. Nowo - Święciany odegrała Hymn Państwowy. Następnie zabiera głos Dowódca Batalionu K. O. P. p. mjr. Mirski - Woleński. Mówi o współpracy Koła z armią i podkreśla wartościową pracę Koła na rzecz wsi i Polski.

Po nim przemawia delegat starosty święciańskiego, podkreślając wartość samodzielnej pracy, a następnie zabiera głos A. Zankiewicz w imieniu Inspektora Szkolnego, stwierdzając doniosłość pracy Koła dla kultury i oświaty na wsi, a jednocześnie jako Prezes Pow. Związku Młodej Wsi stwierdza, że Koło w Santoce jest jednym z tych Kół w powiecie, które jest najstarsze, oraz wykazało się największą współpracą z armią polską i poniosło najwięcej zasług w dziedzinie podnoszenia wsi polskiej na wyżyny kultury i uspołecznienia społeczeństwa w duchu demokratyzacji. Stwierdzając doniosłość pracy K. M. W. w Santoce na granicy Rzeczypospolitej, mówi, że Związek Młodej Wsi pow. święciańskiego gotowy jest w każdej chwili, na zew Ojczyzny utworzyć mur z piersi kolegów i koleżanek w obronie zagrożonych jej granic.

Następuje moment chwytający za serce wszystkich obecnych. Za 20-letnią pracę i członkostwo w Kole prezes pow. Z. M. W. kol. A. Zankiewicz wręcza w imieniu Powiatowego Związku piśmienne uznanie 6 członkom kol. kol. I. Szylkiniowi, A. Jusisowi, B. Łozowskiemu i J. Łozowskiemu, Józefowi Łozowskiemu i J. Jusisowi.

Łzy radości płyną z oczu jubilatów, a przedstawiciele, delegaci i publiczność gromko oklaskuje każde wywołane nazwisko.

Sprawozdanie z dwudziestoletniej działalności Koła odczytała kol. Łozowska. Następnie po zwiedzeniu wystawy około 150 osób zasiadło w obszernej stodole do pięknie udekorowanego stołu, który się łamał od smakołyków przyrządzonych wprawną choć młodą jeszcze ręką obywatelek święciańskich. Stodołę oświetlała elektryczność — na poczekaniu bowiem członkowie Koła zainstalowali akumulatory i lampki.

Należy podkreślić wielką współpracę K. O. P. Nowo-Święciany. Dowódca K. O. P. p. major Mirski-Woleński nie tylko sam przybył na uroczystość z kapitanem Wąckowskim i rotmistrzem, lecz udzielił orkiestry, która przygrywała od godz. 13 do 24, oraz ułatwił wszystkim chętnym wzięcie udziału w uroczystości Koła i zwiedzenie wystawy.

(—) Aleksy Zankiewicz

KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI (K. K. O.) SĄ DŹWIGNIĄ DOBROBYTU.

„Podciągnąć Polskę wyżej, by dorównać mogła innym narodom" — oto jest drogowskaz Wodza Naczelnego ku rozwojowi życia gospodarczego, a przeto i potęgi obronnej państwa

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna, oparta przede wszystkim na spotęgowaniu sił własnych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć może za sprawdzian dobrobytu powszechnego.

Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.) w liczbie 365 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zbiornicami, ogniskującymi nie tylko zaufanie ogółu miejscowego, lecz i jego dorobek materialny.



K. K. O. pow. Warszawskiego (w W-wie, ul. Zgoda 7) Gmach własny.

Wszystkie K. K. O., łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczadnicą" w Przemyślu, jednocząc przy sobie zgórą półtora miliona ciułaczy drobnych, reprezentują pokaźny **zespół energii pieniężnej:** bezmała 800 milionów zł kapitałów i lokat (łącznie z wkładami instytucyj prawno - publicznych i finansowych).

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby dolnych warstw narodu tworzą K. K. O. ożywczy nurt dla dobrobytu ogólnego, skoro zespół drobnnych pożyczkobiorców przekracza w K. K. O. 800.000 jednostek.

W Polsce odrodzonej zdołały K. K. O. ugruntować sobie w tej dziedzinie przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno-kredytowych jest podstołeczna K. K. O. (na pow. Warszawski) z siedzibą w Warszawie przy ul. Zgoda Nr. 7 (gmach własny), z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, N. Dworze i Jeziornie.

Po ośmiu latach swego istnienia zgromadziła ta K. K. O. przeszło 39,000 ciułaczy (kont oszczędnościowych) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów zł. 28.363.024,—, a rocznym obrocie zgórą 190.000.000 złotych.

Za okres ośmioletni swej działalności zdołała ta Instytucja rozprowadzić kredytów i pożyczek na sumę zł 66.547.202,— (46.187 pożyczkobiorców), na cele budowlane, zakup narzędzi i inwentarza, kupno krów, zakładanie sadów, działy familijne itp., stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą doniosłość tej placówki na równi z innymi K. K. O. w Polsce.

Pupilarna gwarancja, jaką ustawowo zapewniają wszystkim K. K. O. — (niezależnie od kapitałów własnych) — na poszczególnych regionach Związki Samorządowe — (jako gwaranci w myśl Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o K. K. O.) — stanowi trwałe podłoże zaufania, a zarazem i kontroli grosza publicznego.

Każdy, kto pragnie przyczynić się do wzrostu dobrobytu w Polsce odrodzonej, powinien darzyć zaufaniem Komunalne Kasy Oszczędności, czynnie współpracować z tymi zakładami pieniężno-kredytowymi, a grosz ciułany (oszczędności) przechowywać nie w domu po różnych schowkach i zakamarkach, lecz składać do najbliższej K. K. O.

Kto oszczędza — ominie tego nędza.

Konwersja pożyczek dolarowych i wprowadzenie świadectw tymczasowych na 4½% Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r. do obrotów i notowań giełdowych

Rozpoczęta w dniu 1 czerwca b. r. konwersja pożyczek, wypuszczonych za granicą w walutach obcych na 4½ proc. Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r., dała w ciągu pierwszych trzech tygodni bardzo duże wyniki, gdyż w tym czasie skonwertowano przeszło 25 proc. znajdujących się w obiegu na rynku polskim obligacyj pożyczek dolarowych, przy czym tempo dalszej konwersji stale wzrasta.

Nowa 4½% Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r. przeznaczona jest wyłącznie na wymianę papierów emitowanych za granicą w walutach obcych. Kupony od tej pożyczki płatne są trzy razy do roku, w dniu 1 lutego, 1 czerwca i 1 października. Pierwszy kupon płatny będzie w dniu 1 październik 1937 r.

Obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. są papierem pupilarnym a ich kurs kaucyjny i wadialny wynosi 70 za 100. Obligacje będą przyjmowane w ich nominalnej wartości przez wszystkie urzędy skarbowe na terenie Rzeczypospolitej na poczet spłaty zaległych podatków w ramach rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 18 marca 1937 r.

Do wymiany na 4½% Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r. przyjmowane są obligacje następujących pożyczek dolarowych:

1) 6% pożyczki dolarowej z 1920 r.,
2) 8% pożyczki dolarowej z 1925 r., tzw. Dillonowskiej,
3) 7% pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r.,
4) 7% pożyczki dolarowej Województwa Śląskiego z 1928 r.,
5) 7% pożyczki dolarowej m. st. Warszawy z 1928 r.

Do czasu wydania właściwych obligacyj nowej pożyczki z tytułu konwersji wydawane są świadectwa tymczasowe, które przed dniem 1 października 1937 r. tj. przed datą płatności pierwszego kuponu nowej pożyczki będą wymienione na obligacje stałe.

Konwersję pożyczkę wymienionych w pkt. 1 — 3 przeprowadza Bank Polski i jego oddziały. Konwersję 7% pożyczki dolarowej Województwa Śląskiego z 1928 r. — Bank Rolny i jego oddziały, zaś konwersję 7% pożyczki dolarowej m. st. Warszawy — Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały.

Przy przerachowaniu kapitału obligacyj dolarowych na obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. uwzględniana jest tzw. premia wykupu, która wynosi dla 8% pożyczki Dillonowskiej — 5% nominału, dla 7% pożyczki stabilizacyjnej — 3% nominału i 7% pożyczki dolarowej Śląskiej i Warszawy — 2% nominału. 6% pożyczka dolarowa 1920 r. nie posiada premii wykupu. Kurs przerachowania ustalony został jak następuje:

za 1$ 6% poż. dol. z 1920 r.	— 6,— zł.
8% poż. Dil., 7% Śląska i 7% Warszawa	— 5,30 zł.
7% poż. stabilizacyjna	— 7,20 zł.

Za obligacje pożyczek dolarowych, składane do konwersji w okresie od dnia 1 czerwca 1937 r. do dnia 30 września 1937 r. włącznie i posiadające wszystkie kupony łącznie z kuponem bieżącym w dniu 1 czerwca 1937 r., wydawane są obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. z wszystkimi kuponami, poczynając od kuponu pierwszego płatnego w dniu 1 października 1937 r.

Rozrachunek z tytułu ostatniego kuponu bieżącego od obligacyj pożyczek dolarowych, składanych do konwersji, następuje w dniu ich złożenia w ten sposób, że wartość tego kuponu jest wypłacana w gotówce w wysokości 35% jego wartości nominalnej, każdy więc konwertujący otrzymuje przez pewien okres czasu (od ½ — 6 miesięcy w zależności od pożyczki) dwukrotne oprocentowanie. Wypłaca się bowiem konwertującemu gotówką 35% nom. wart. kuponu od pożyczki dolarowej za pewien czas, w którym biegną już odsetki 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej.

Szczegółowe informacje w sprawie rozrachunku z tytułu kuponów od obligacyj pożyczek dolarowych, składanych w terminach późniejszych lub składanych bez kuponu bieżącego w dniu 1 czerwca 1937 r., mogą być uzyskane we wszystkich placówkach wymiany, przy czym placówki te wydają na życzenie klientów obszerne druki, zawierające wszystkie szczegóły, dotyczące konwersji.

W związku z dotychczasowymi wynikami konwersji i pojawieniem się w obrotach prywatnych świadectw tymczasowych na nową pożyczkę — Ministerstwo Skarbu zarządziło wprowadzenie świadectw tymczasowych nowej pożyczki do obrotów i notowań giełdowych, zarządzając równocześnie skreślenie z notowań urzędowych, objętych konwersją pożyczek dolarowych, dopuszczonych do obrotów oficjalnych; a mianowicie: 7% pożyczki stabilizacyjnej i 6% pożyczki dolarowej.

Ministerstwo Skarbu przypomina równocześnie, że w dniu 15 lipca 1937 r. upływa ostateczny termin składania do konwersji na 4% Pożyczkę Konsolidacyjną, 6% Pożyczki Narodowej, 3% Premiowej Pożyczki Budowlanej i 4% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej.

NAJWIĘKSZY WRÓG I NAJLEPSZY PRZYJACIEL

Zadajemy sobie często pytanie: czemu to się dzieje, że jednym szczęście sprzyja stale, innych zaś prześladuje pech? Dlaczego jedni nawet w okresie przesilenia gospodarczego potrafili dorobić się majątków, a inni dziś nawet, gdy kryzys się szczęśliwie skończył, klepią biedę?

Albo na przykład: czym sobie należy tłumaczyć takie zjawisko, że są tacy, co już kilka razy wygrali na Loterii Klasowej, inni natomiast wciąż jeszcze czekać muszą na swoją kolej?

Jeżeli chodzi o to ostatnie zagadnienie, to nie powinniśmy zapominać, że w grze na loterii rolę decydującą odgrywa przypadek i dlatego zjawiska podobne uważać trzeba za zupełnie naturalne; każdy gracz musi być na nie przygotowany. Z drugiej wszakże strony należy wyciągnąć pewną naukę z nastawienia psychicznego osób, grających z powodzeniem. Duży wpływ wywarła tu niewątpliwie ta okoliczność, że nigdy nie zniechęcali się oni do gry na loterii, bez względu na wyniki.

I im się zdarzało nic nie wygrać i ich nieraz zawodziły nadzieje, ale te chwilowe niepowodzenia nie zdołały zachwiać w nich wiary, że przecież, nadejdzie czas, gdy i do nich uśmiechnie się szczęście. Grali więc wytrwale dalej i wreszcie doczekali się swej kolei.

Otóż z tego, co powiedzieliśmy, możemy wyciągnąć naukę, że największym wrogiem naszym jest zniechęcenie, niewiara, zaś najlepszym przyjacielem — wytrwałość i ufność. Nie tylko na loterii, ale wogóle w rozgrywce życiowej nie osiągnie powodzenia ten, kto łatwo się zraża, coraz chwyta się czegoś nowego i wciąż przeklina swój pech. Zwyciężą ludzie wytrwali, nie cofający się przed byle trudnościami, ale je zwalczający i z uporem dążący do wytkniętego celu.

Niech pamiętają o tym ci wszyscy, którym dotychczas nie udało się wygrać na loterii. Może właśnie w rozpoczynającym się we wtorek ciągnieniu pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej przyjdzie na nich kolej.

Trzeba tylko pamiętać o niezwłocznym zaopatrzeniu się w los.

CO ZROBIŁ POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH W 1936 R.

W dniach od 11 do 12 b. m. odbyła się doroczna sesja bilansowa Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, na której zatwierdzono zamknięcia rachunkowe Zakładu za 1936 rok.

W dziale przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia rok 1936 był pomyślny. Wobec stosunkowo małej palności, Zakład mógł zamknąć ten dział nadwyżką w kwocie przeszło 450 tys. zł. Zgodnie z tendencją Zakładu do niesienia pomocy także poszkodowanym przez klęski żywiołowe, jak: huragany i powódź, Rada Zakładu postanowiła z nadwyżki roku sprawozdawczego przeznaczyć 350 tys. zł na utworzenie funduszu, z którego udzielane będą zasiłki tym ubezpieczonym, których nieruchomości ucierpiały od takich klęsk. W pierwszej linii skorzystają z tej pomocy poszkodowani przez ostatnią powódź w woj. kieleckim.

Poza tym kwotę 100 tys. zł przeznaczono na pomoc dla rolników, przenoszących swe budowle na kolonie przy komasacji gruntów. W końcu należy dodać, że Zakład w 1936 r. udzielił pomocy rolnictwu w formie 15% i 20% bonifikaty składek w sumie powyżej 4,5 milj. zł. Bonifikaty te w dalszym ciągu obowiązują w 1937 roku.

Rozpatrując dział ubezpieczeń ruchomości rolnych, zapewniających drobnej własności rolnej (do 50 ha) pełne pokrycie szkód ogniowych, Rada zapoznała się z pomyślnym rozwojem tego działu ubezpieczeń, który z 18 powiatów w 1936 r. rozszerzył się na 38 powiatów w roku bieżącym. Po ożywionej dyskusji nad zagadnieniem ubezpieczeń rolnych, mających doniosłe znaczenie gospodarcze, Rada wezwała Dyrekcję Zakładu do udostępnienia tego ubezpieczenia także większej własności rolnej, która obecnie za ubezpieczenie ruchomości rolnych płacić musi znacznie wyższe składki.

Również w dziale umownych ubezpieczeń stwierdzono pomyślny stan interesów i wysunięto dezyderat intensywniejszej propagandy i rozbudowy tego działu. Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, jako reprezentantka interesów ubezpieczonych, samorządu terytorialnego i samorządu gospodarczego, ustaliła w swoich rezolucjach, że wieloletnia działalność Zakładu daje rękojmię, że dział ten prowadzony jest przez PZUW z największą korzyścią dla ubezpieczonych, gdyż jedynym czynnikiem, decydującym o gospodarce Zakładu, są sami ubezpieczeni. Najlepszym świadectwem społecznego charakteru Instytucji jest jej gospodarka finansowa, gdyż nadwyżki rachunkowe Zakład przeznacza przede wszystkim na cele społeczne. I w tym roku z nadwyżki bilansowej działu umownych ubezpieczeń po zwiększeniu kapitału zapasowego do wysokości 6 milj. zł w celu wzmocnienia pewności świadczeń Zakładu — 196 tys. zł przeznaczono na fundusz pożyczek ulgowych dla ubezpieczonych, a 98 tys. zł — na ogólne cele społeczne, w pierwszym rzędzie na obronę Państwa i na szkolnictwo powszechne oraz na dodatkową pomoc dla powodzian.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-30.